

# GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Białystok  
Nr 136 (3657)  
Nakład 77594  
10-11 VI. 1961 r.  
Cena: 70 groszy

## WIADOMOŚCI

Wicepremier ZSRR  
A. Zasiadko  
w Polsce

MOSKWA (PAP) 9. 6.

W piątek przybyła do Warszawy delegacja radziecka, na której czele stoi zastępca przewodniczącego Rady Ministrów, przewodniczący Państwowej Rady Ekonomicznej ZSRR — Aleksander Zasiadko. Delegacja ta weźmie udział w uroczystościach związanych z otwarciem Targów Północnych.

W czasie pobytu w Warszawie kontynuowane będą konsultacje polsko-radzieckie w sprawie współpracy ekonomicznej między obu krajami.

Sejmik  
spółdzielców  
mieszkaniowych  
i budowlanych  
w Warszawie

WARSZAWA (PAP) 9. 6.

W piątek rano w Sali Kameralnej Filharmonii Narodowej rozpoczął dwudniowe obrady III Krajowy Zjazd Delegatów Spółdzielni Mieszkaniowych i Budowlanych. Uczestniczy w nim ponad 300 przedstawicieli 1077 spółdzielni z całego kraju, zrzeszających blisko 150 tys. członków.

Celem Zjazdu jest podsumowanie dotychczasowego dorobku spółdzielczości oraz wytyczenie kierunków dalszej polityki inwestycyjnej i gospodarki mieszkaniowej. Porządek obrad przewiduje także podjęcie uchwały w sprawie funduszu rozwoju spółdzielczości mieszkaniowej oraz zmian w statucie związku.

Min. Gromyko  
w Genewie

GENEWA (PAP) 9. 6.

Specjalny korespondent agencji TASS podaje: Minister Spraw Zagranicznych ZSRR A. Gromyko przybył samolotem do Genewy.

Odpowiadając na pytania korespondentów minister A. Gromyko powiedział m. in., że jeśli wszyscy uczestnicy konferencji w sprawie Laosu pragną porozumienia, to można będzie osiągnąć porozumienie w danej kwestii. Czy państwa zachodnie chcą osiągnąć porozumienie pokaże przyszłość — stwierdził minister A. Gromyko.

Stanowisko TRRA  
w Evian

GENEWA (PAP) 9. 6.

Rzecznik delegacji algierskiej, Rehda Malek oświadczył w Genewie, że przedstawiciele Tymczasowego Rządu Republiki Algierskiej podnieśli ponownie na czwartkowym posiedzeniu w Evian sprawę pięciu więzionych we Francji ministrów algierskich. Delegacja nasza podkreśliła — powiedział Malek — że udział tych pięciu ministrów w konferencji mogłoby poważnie ułatwić rokowania.

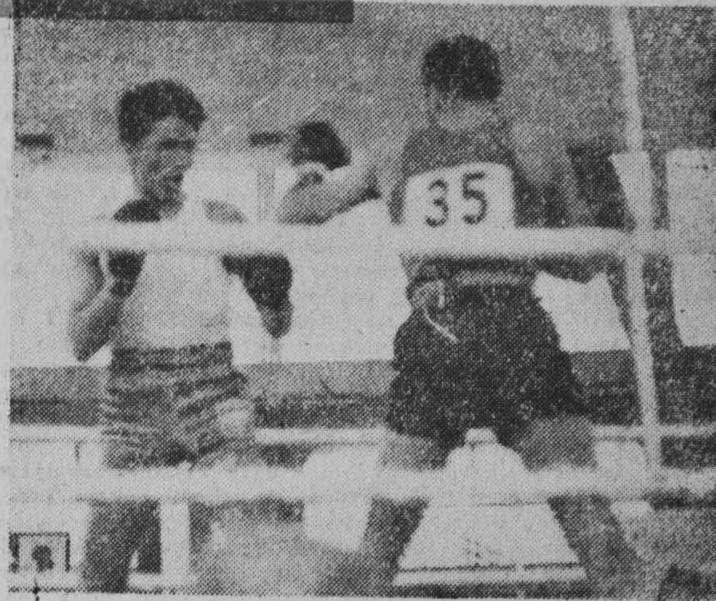
Malek podał do wiadomości, że delegacja algierska udzieliła pewnych wyjaśnień w sprawie wprowadzenia w życie zasady samostanowienia oraz gwarancji przy jej realizacji. Według nas — podkreślił rzecznik — zasada samostanowienia powinna być wprowadzona w życie na całym terytorium Algierii z Saharą włącznie. W okresie od chwili osiągnięcia porozumienia do chwili przeprowadzenia głosowania, administracja kolonialna istniejąca obecnie w Algierii nie może, naszym zdaniem, przygotowywać tej konsultacji na prawach wyłączności. Oznacza to, że kwestionujemy kompetencje polityczno-administracyjnego aparatu francuskiego w Algierii.

Genewskie  
spotkania

GENEWA (PAP) 9. 6.

W piątek w siedzibie radzieckiej delegacji w Genewie spotkali się ministrowie Spraw Zagranicznych ZSRR A. A. Gromyko, ChRL — Czen I, Polski A. Rapacki i DRW — Ung Wan Kylem. Ministrowie omówili sprawy związane z pracą konferencji nad uregulowaniem sprawy Laosu.

Dalsze wiadomości  
na str. 2



Jedyny polski bokser „starszego pokolenia” — Tadeusz Walasek znokautował w pierwszej walce Bokserskich Mistrzostw Europy w Belgradzie Włocha Basotto. Przypominamy, że Walasek w roku 1957 i 1959 zdobył tytuły wicemistrza Europy oraz w roku ubiegłym — został wicemistrzem olimpijskim. Do belgradzkich mistrzostw stoczył on 319 walk, uzyskując 286 zwycięstw, 27 porażek i 6 remisów. W spotkaniach międzypaństwowych walczył 20 razy, przerywając tylko 1 pojedynek. (Let) CAF — fot. Bączkowski

Szukamy skarbów 4)



Knyszynskie targi słynne są nie tylko w naszym województwie. Wędrując od fury do fury w poszukiwaniu wieści o ukrytych w okolicach Knyszyna skarbach, mieliśmy możliwość przekonać się, że sława tego królewskiego grodu sięga dziś dalej bodaj niż za czasów, gdy przyjeżdżał tu ze swym dworem Zygmunt August. Przedsiębiorcze niewiasty rodem z Warszawy, Łodzi, a nawet Gdańska i Katowic przybywają tu tłumnie i jak nas poinformowano, dość regularnie.

Celem tych wędrowek nie jest bynajmniej zwiedzanie Podlasia. Nie są to również pielgrzymki do miejsc uświetnionych obecnością najslynniejszej bodaj mieszczki warszawskiej, Barbary Giżanki, choć pamięć tej królewskiej kurtyzany do dziś czerpa niezmiennie przedstawiciele miejscowych władz, którzy na cześć jej jedyną restaurację w mieście nazwali... „Giżanką”. Wielkomięskie przekupki przyciąga do Knyszyna obfitość jaj, masła, kurcząt i gęsi, a także... „ciuchy”, nie królewskie wprawdzie, ale za to sprzedawane potem po „królewskich” cenach na bazarach wielkich miast.

Z mnóstwa zebranych informacji wylawiamy, te które mogą nas zaprowadzić na ślad skarbów. Dwie opowieści wydają nam się zupełnie realne.

OPOWIEŚC PIERWSZA.

Pewien bardzo, bardzo bogaty dziedzic spod Boguszeza (nazwisko, niestety, zaginęło w tzw. pomrokach dziejów) bardzo lubił pieniądze. Nie kupował koni czy ziemi, jak inni dziedzice, nie wyprawiał balów, nie jeździł za granicę, ale wszystko co zebrał w swoim majątku, zmieniał na złoto. I złoto to trzymał u siebie w dworze.

Powiadają też niektórzy, że miał spółkę z diabłem i dlatego mu się wszystko udawało. Aż kiedyś wybuchła wielka wojna i dziedzic bał się, że mu złoto zginie. Więc zyspał wszystko w wielką beczkę, żeby gdzieś zakopać. Ale gdzie? Wszędzie przecież mogli je znaleźć ludzie. Wreszcie przyszedł mu z pomocą ów diabeł, który mu służył i schował złoto na bieli (tj. podmokłej łące) nad Neresią.

Potem pan umarł w czasie wojny, ale złoto zostało i diabeł go pilnuje wabiąc od czasu do czasu ludzi do tej beczki przez pokazywanie ogni na bagnie. Ktokolwiek jednak pójdzie za tymi ognikami — ginie.

OPOWIEŚC DRUGA.

Na kolonii Dębina koło Lewon w czasie Powstania Styczniowego w tamtejszych lasach długo walczył oddział powstańczy, którego wojska carskie nie mogły wytopić, gdyż dostępu broniły rozlewiska Neresi i gęste lasy. Wreszcie po kilku potyczkach powstańcy zostali zmuszeni do wycofania się w kierunku Boguszeza i Głuchego Lasu. Przed wycofaniem się dowódca oddziału, porucznik,



Reportery z zainteresowaniem oglądali największy kamień znajdujący się na terenie gromady Boguszezo. Może pod nim został ukryty skarb? Fot. — J. Rybiński

ciąg dalszy na str. 2



Czerwcową pogodą sprzyja żeglarzom...  
CAF — fot. Uklejewski

Witamy  
w Augustowie

W sobotę w Augustowie rozpoczyna się ogólnokrajowa konferencja prasowa w związku z 400-leciem tego miasta. O jego historii piszemy na stronie 3. Na tym miejscu witamy kolegów — dziennikarzy z całego kraju i prosimy, aby pomogli nam w wielkiej sprawie turystycznej aktywizacji perły naszego Pojezierza. Urok jezior i Augustowskiej Ziemi na pewno przekona wszystkich o tym, że strony te powinny być szeroko wykorzystanym miejscem wypoczynku. Ziemia augustowska — suwalska potrzebuje jednak mecenasów — dużych fabryk, kopalni, które tu mogłyby zlokalizować swoje uczasowiska. Wierzymy, że pomożecie nam ich znaleźć.

ZA TYDZIEŃ

W MAGAZYNIE

WIELKA ZAGADKA DROHICZYNA

— tym razem w lochach nasi reporterzy szukają skarbów.

RADA DLA ŁYSIEJĄCYCH

— ciekawy artykuł o leczeniu ziołami.

NIEŚMIERTELNY FAUST

— Anna Zarembina rozmawia z Goethem.

LICZNE CIEKAWY DROBIAZGI



Lato w pełni „Moda Polska” proponuje na upalne dni model zwany „Łowiczanka”. Całość składa się z sukni z kretonu w paski, wykończoną plisną z czarnego płótna. Z czarnego płótna również kostium kąpielowy. Torba plażowa rozkłada się na kształt ręcznika.

CAF — fot. Lengda

W tym numerze znów sporo ciekawych rzeczy. Oto na stronie 3 Ekert pisze o tym, czy można żyć w Dąbrowie, a R. Kraśko — o pechowych 400 latach popularnego już w całym kraju Augustowa. Na stronie 4 informacje o budowie naszej szkoły w Mońkach i przedruk z prasy radzieckiej na temat „porządnego człowieka”. To drugie bardzo interesujące i aktualne także u nas. Na stronie 5 recenzja z „Lowców głów” i rzecz o wypoczynku niedzielnym. Na 6-ej niespodzianka dla miłośników sportu i ciekawy artykuł architektów o naszym mieście. Dalej w numerze Omiljanowicz (o bunclie w więzieniu), „Speracz”, wywiad Zarembiny, anegdota i na str. 12 bardzo łatwa, choć inna niż zwykle, krzyżówka.



# NASZA RECENZJA

„Dobry żart — tynfa wart” — mawiali nasi dziadkowie. A jeżeli tych żartów starcza na bawienie widzów przez bite trzy godziny — to już prawdziwe zwycięstwo autora.

Tak jest w przypadku komedii Maxa Regnier „Lowcy głów” przetłumaczonej i zaktualizowanej przez przekrojowych „Braci Rojek”.

Od wieków najlepiej bawią widzów perypetie małżeńskie. W przypadku „Lowców głów” mamy do czynienia z żonami, których znakomite portrety kreśliła z takim powodzeniem Stefania Grodzieńska. Tyle, że zarówno Marta jak i jej córka Irena niewiele wspólnego mają ze „słodkimi idiotkami”, a raczej zaliczają się do typu „herod-baba”.

Mężów mamy aż trzech. Nie będzie zdradaniem tajemnicy, jeżeli powiem, że dwóch należy do Ireny. Nie jest to zresztą kobieta, która „poprzestaje na małym”. Możemy być spokojni, że nie ma takich kataklizmów, które byliby w stanie zachwiać prawdziwą naturę tej kobieci.

Ta komedia francuska nie jest nam obca — chociażby dlatego, że i w naszej literaturze mamy podobne typy. Ot, choćby Felician Dulski, z którym bardzo wiele wspólnego ma tak współcześnie żyjący bohater nr 1 „Lowcy głów” — Julian.

Zresztą autorzy postarali się o przybliżenie atmosfery sztuki do polskiego widza. Mamy więc mowę i o Nikiforze i o tytule „honoris causa” uniwersytetu w Krakowie a także wiele polskich przysłów.

A skoro dla uzyskania 100 procent pewności, autor wzbogaca jeszcze komedię towarzyską zabawą w wyrazy i opowiadaniem dowcipów — nic dziwnego, że widzom ledwie starcza sił na śmiech do końca aktu trzeciego.

Reżyserem białostockiego przedstawienia „Lowców głów” jest Zbigniew Sawan. W akcie pierwszym obie wstawki, rozgrywane się niejako na drugim planie (akcja rozgrywa się „w myślach” bohaterów) — potrak-

## DOBRY ŻART tynfa wart

towa bardzo farsowo, dla wyodrębnienia ich z głównego toku akcji. W pierwszych przedstawieniach „nie nadają” jeszcze światła, może dlatego przeniesienie akcji z planu na plan wypadło dość niezręcznie.

W akcie drugim mamy długie tyrady Daniela, które powodują wyraźny spadek tempa akcji. Nie ratują go nawet obie panie, które starają się za wszelką cenę podtrzymać tempo. Niestety dopiero akt trzeci nabiera rozmachu. Niepotrzebnie zatem komedia trwa bite trzy godziny. Ponieważ jednak widownia do końca się śmieje — nie ma po co rozdzierać szat.

Scenografię opracował Mikołaj Kiss. Jest przyjemna, lekka, nie przeladowana. Dyskusje mogą wywołać kostiumy kobiece — zwłaszcza w akcie II.

Obsada przedstawia się następująco: Martę grała Maria Kassowska, jej męża Juliana — Bronisław Kassowski, Irenę, ich córkę — Maria Drzewiecka, Armandę, drugiego męża Ireny — Jerzy Kleyn, a Daniela, pierwszego męża Ireny — Zbigniew Sawan.

MARIA KASSOWSKA, jako starsza „łowczyni” stworzyła postać niebezpiecznej, despotycznej głowy rodziny. Gest, mina, głos — wszystko wskazuje na kobietę „silną”. Trajkoce z ścią francuskim temperamentem.

### Wykopaliska pod Dąbrową

W wielu miejscowościach położonych w zachodniej części pow. dąbrowskiego, natrafiono na wykopane z kamienia przedmioty pochodzące prawdopodobnie z epoki przedhistorycznej. Są one wykonane z kamienia o intensywnie czarnej barwie i bardzo dokładnie obrabione. Ten gatunek kamienia nie występuje na pobliskich terenach, co świadczy, że ludność posługująca się znalezionymi narzędziami, przybyła na obecne tereny pow. dąbrowskiego z odległych okolic. Ilość znalezisk, ich różnorodność oraz duży obszar, na którym one występują, dowodzi, że zamieszkiwały tu liczne plemiona o bogatej, lecz nieznanym nam kulturze.

W miejscowości Hamulka znaleziono 7 przedmiotów kamiennych, w tym siekiere i wydrążoną kulę, będącą prawdopodobnie głowicą balisty czy maczugi. Pozostałe gorzej zachowane przedmioty, trudne są do zidentyfikowania. W Pokośnej wykopano kamienną figurkę przedstawiającą postać kobiety. Na przedmioty kamienne natrafiono również przy wykopach w miejscowości Kiersnówka, a kierownik szkoły w Zwierzyniu Wielkim, ob. Stanisław Rusek zebrał już za pośrednictwem młodzieży szkolnej dość dużą kolekcję różnych przedmiotów wykonanych z kamienia.

Znalezione na terenie pow. dąbrowskiego wykopaliska stanowią niewątpliwie dużą wartość muzealną i historyczną, dlatego warto się nimi zająć (H. M.)

Nieodrodną latarolą takiej mawy stworzyła Maria Drzewiecka. Irena jest jednak ponadto kobietą młodą i ponętną, o czym przypomina sobie, kiedy trzeba. Bo trzeba wiedzieć, że jej ładna główka jest nie od parady. Raz-dwa daje sobie radę z jednym, potem z drugim mężem i staje na czele poważnego przedsiębiorstwa. Jest zaborczą i niebezpieczną. Takiej nie wolno się sprzeciwić. A jeżeli kto spróbuje — Daniel. Chyba, że takowy los (czy inny nieszczęsny, taki jak on) przyjdzie mu z pomocą? Bardzo przyjemnie aktorka rozegrała niema scenę już po poniesionej klęsce, gdy matka wspomina o pomocniku, Ernestie, na którym można się oprzeć.

Bardzo interesująco rozegrał partię Juliana BRONISŁAW KASSOWSKI. Sufandula, pantoflarz, prawdziwie uścibienie „bezkształtnej larwy”, jak go określa wyzwolony ziec nr 1 nie ma nawet siły oponować, bronić się. Nawet w tej sprawie wypowiada się za niego energiczna małżonka. Za to pełnym blaskiem świeci chwila jego zwycięstwa. To on się odegrał. Spójrzcie tylko, jak się prostuje, dumnie, jak spojłada wołoboby pogromca. To nie, że skulił się jeszcze w swoją „zszuszoną” skórę. Pierwszy wyłom — został jednak zrobiony. Aktor jest bardzo zabawny i szalenie sympatyczny, gdy tak milknie pod spojrzeniem władczyni domowych, gdy język mu kolowacuje na dźwięk ich głosu, zawsze uśmiechającego mu na ramię. Zbiera też największe brawa.

Stopniowo obezwładnianym, chociaż jeszcze nie w pełnym rozkwicie zawiadniętym mężem nr 2 Ireny jest JERZY KLEYN. Spotkanie oko w oko z Danielem wywołuje jeszcze odruchy woli, ale do końca jest w każdym calu posłuszny domowemu tyranom. Nawet w chwili radości „wyzwolenia” działa pod ich dyktando. Poteżny, rosyjski mężczyzna, zachodzący się jak bezradne dziecko — to postać istic komediowa.

Odwrotny proces duchowy niż istic przechodzi na scenie mąż nr 1 — Daniel. Gra go ZBIGNIEW SAWAN. Aktor musi się przeistaczać kilkakrotnie, jest bowiem także bohaterem przedrozgrywających się w myślach Ireny i pozostałych członków rodziny. Najzabawniejszy i najlepszy jest zresztą w roli biednego chorego, cierpiącego na zanik pamięci.

W rzeczywistości wraca „mąż wyzwolony”. Oglądamy na scenie metody otumaniania przez obie kobiety. Akt trzeci — najczerniejszy, wartki, pełen dowcipnych sytuacji — przecież on na oczach dojrzał — cieszyła się teściowa. Ale nie „dojrzał” — bo oto do głosu dochodzi solidarność męska. Tego się nie da jednak opowiedzieć. To trzeba samemu zobaczyć.

Komedijka Maxa Regnier robi karierę na polskich scenach. Chyba i w Białymstoku publiczność będzie się dobrze bawić. Podczas takich upałów, jak obecnie „ogórkowe przedstawienia” są jak najbardziej na miejscu.

KRYSTYNA SIEMIATYCKA

### Co kraj to obyczaj

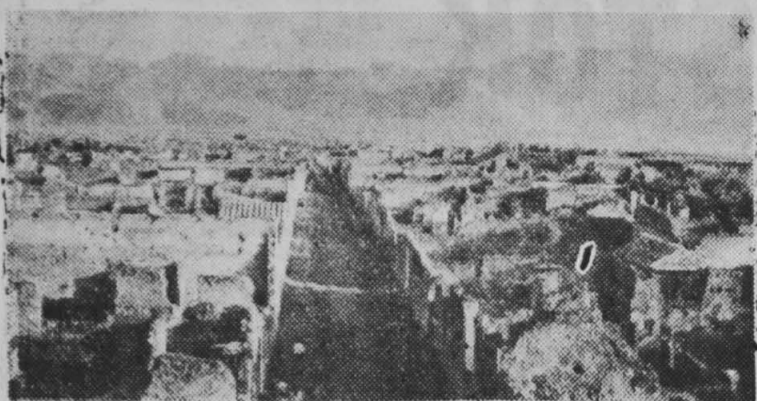


Naszym zwyczajem, po zawarciu aktu małżeństwa, młoda para wraz z zaproszonymi gośćmi udaje się do domu, gdzie odbywa się wesele — uroczystość polegająca na jedzeniu i piciu niezliczonej ilości alkoholu. Wesele trwa od kilku godzin do kilku dni, w zależności od stanu majątkowego rodziców nowożeńców oraz od zwyczajów panujących w okolicy.

W Anglii najczęściej młoda para po uroczystym, ale bealkoholowym śniadaniu bierze ślub i bezpośrednio potem jedzie w poślubną podróż.

Ale jak tu jechać na motocyklu w ślubnej sukni z welonem. Angielskie domy młodej znalazły i na to sposób. Ślubna sukienka Angielki wygląda jak na zdjęciu: obcisłe spodnie, bluzka i długa spódnica. Można ją zdjąć bez obrazy moralności nawet na ulicy, ściągnąć welon, usiąść na siodełku motocykla i dalej w świat.

Wygodne, prawda? Ale po co ten pośpiech? (wp)



### Nieszczęśliwe miasto

Na początku naszej ery Pompeja była wielkim i kwitnącym miastem. W 83 roku została prawie całkowicie zniszczona wskutek trzęsienia ziemi. Po kilku latach na gruzach zniszczonego miasta wyrosło nowe, jeszcze piękniejsze. Po 16 latach drugie, tym razem ostateczne nieszczęście spotkało Pompeję. Dnia 24 sierpnia 79 r.n.e. nastąpił wybuch Wezuwiusza. Przez dwie doby z krateru wydobywały się kamienie i popiół, zasypując miasto na wysokość 7 m. Ponad 2 tys. osób nie zdążyło uciec.

Po wielu wiekach archeolodzy przystąpili do odkopywania kamiennego popiołu. Niedawno odgrzebano siedmioosobową rodzinę, która nie zdążyła uciec. Wykopaliska te wniosły niezwykle cenny materiał dotyczący życia i zainteresowań ludzi żyjących 19 wieków temu. (wp)

NA ZDJĘCIU U GORY: tak wygląda oczyszczona z popiołu dawna Pompeja.

NA ZDJĘCIU U DOLU: wulkaniczny popiół szybko stwardniał, oblepiając ludzkie ciała i chociaż te uległy spaleniu, pozostała próżnia, która pozwoli zrekonstruować postać starożytnego mieszkańca Pompei.



# Ryby na piasku

OSTATNIE upały dały znak do rozpoczęcia urlopów, czasów i turystyki. Jeszcze tydzień, dwa i na głównych trasach turystycznych rozpocznie się „wędrowka ludów”. W całym kraju, a także i na Białostocczyźnie czynione są gorączkowe przygotowania dla przyjęcia wczasowiczów. Domy wczasowe, schroniska, domki campingowe, szałaszy i namioty — już czekają. Instytucje zaś odpowiedzialne za nakarmienie i wyżywienie zapewniają, że w tym roku nie będzie z tym kłopotu. Oby tak było!

DOBRE, powie ktoś: ale przecież ci co wyjeżdżają na wczasy, stanowią kropkę w morzu tych, którzy pozostają w miejscu, w mieście, a też chcą wypoczywać w dni wolne od pracy. Czy pomyślano o nich? Właśnie — czy pomyślano...

Ubiegła niedziela była upalna. Kto żył opuszczał nagrzane ulice Białegostoku, ciągnąc w kierunku Plant, Zwierzynca, Nowego Miasta, Dojlid, nad Supraśl i nad Narwę, by po całonocnej pracy odpocząć na zielonej trawce.

Co przeczorniejsi szli obładowani tobołkami. Inni nie zabierali nic, poza kocem. Wierzyli przecież w zapewnienie przedstawicieli handlu (PSS, MHD, spółdzielnia „Podlasie”), którzy deklarowali na długo wcześniej zaopatrzenie ośrodków niedzielnego wypoczynku w dostateczną ilość napojów chłodzących, lodów, ciastek, słodyczy... O tych wszak deklaracjach donosiła „Gazeta”. Tymczasem setki, ba, nawet tysiące ludzi, którzy wylegli za miasto na wypoczynek, spotkał wielki zawód. Na próżno szukali czegoś do picia. Czuli się w tych poszukiwaniach jak ryba, którą zły rybak rzucił na piasek.

To skandal, to wielki skandal, że żadna instytucja handlowa nie wyszła naprzeciw mieszkańcom miasta korzystającym z wypoczynku niedzielnego, ani też żadna nie respektowała

nawet podjętych przez siebie zobowiązań w tej sprawie. Co gorsza — w czasie imprezy zorganizowanej przez PSS na murawie Zwierzynca dla dzieci swoich członków, jak na ironię również nie miały one co pić. Czyżby miało potwierdzić się powiedzenie, że szewc bez butów chodzi? Jest to ostatni dzwonek na alarm.

DWA lata temu byłem w gościnie u naszych przyjaciół w Grodnie. Gdy wspominał dzisiaj owe wędrowki nad brzegiem Niemna, to jestem pełen podziwu dla tamtejszych towarzyszy. Co krok stoisko z piwem, lemoniadą, wodą sodową, słodyczami, lodami, kanapkami... Było tam wszystko, czego w czasie wypoczynku dusza zapagnie.

A obok tego występy zespołów artystycznych, zabawy ludowe, gry sportowe. Jak oni to robią, pytałem wówczas sam siebie, czy u nas tak nie można? Przecież to jest prawdziwy wypoczynek dla ludzi pracy.

W CZASIE ostatniego plenum Komitetu Miejskiego PZPR w Białymstoku kilku mówców poruszało sprawę właściwe-

go zorganizowania wypoczynku niedzielnego. Wszyscy byli zgodni co do jednego: tak daleko być nie może.

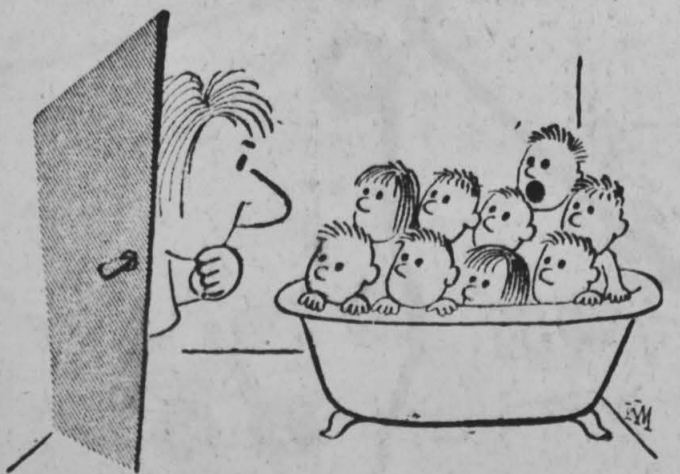
NIE MOŻE TAK BYĆ, aby ludzie musieli nosić ze sobą toboły z herbatą, kompotami, wodą, bo w ośrodkach wypoczynku niedzielnego nie ma nic do picia i jedzenia (handel).

NIE MOŻE TAK BYĆ, aby ośrodki wypoczynku pozbawione były imprez kulturalnych (Wydział Kultury Prezydium MRN).

NIE MOŻE TAK BYĆ, żeby ludzie biegali z Plant czy Zwierzynca do domu, bo nie ma tam ani jednego szalatu publicznego (Gospodarka Komunalna).

SADZIMY, że sprawa niedzielnego wypoczynku dla mieszkańców Białegostoku zostanie właściwie rozwiązana. Już nazajutrz po plenum KM miała się odbyć w Prezydium MRN narada poświęcona natychmiastowemu usunięciu tych wszystkich zaniedbań, zwłaszcza ze strony handlu. Wierzmy mocno, że sprawa ruszy z miejsca.

Chodzi tu przecież o rzecz dużej wagi — o zapewnienie ludziom pracy godziwego wypoczynku świątecznego. (C)



rys. Kazimierz Mozolewski  
— Bawimy się w plaż —

## Poetycki KONCERT ŻYCZEN

Panu Antoniemu Falkowskiemu w Wyszach, serdeczne życzenia imieninowe przesyłają siostra i szwagier — Lapiński z Lap.  
Drogiemu Romkowi Czokajko z Technikum Leśnego w Białowieży, moc serdecznych życzeń i spełnienia jak najskrytszych marzeń oraz wszystkiego co się szczęściem zwie życzy Irka z Hajnowki.  
Sympatycznym i miłym koleżankom — Reni i Hanj W. moc serdecznych życzeń — w tym dużo szczęścia i uśmiechów oraz urzeczywistnienia jak najskrytszych marzeń przesyła Janusz C. z Zawad-Tworki.  
Sympatycznemu i miłemu koledze, Józkowi S. moc serdecznych życzeń, spełnienia jak najskrytszych marzeń oraz dużo radości i uśmiechów przesyłają „malutka i duża” z Wiśniewa Eickiego J.L.W.Z.  
W trzecią rocznicę współżycia małżeńskiego Teresce L. z Wiśniewa Eickiego, moc szczerych życzeń przesyła mąż.  
Młotkowi K. ze Studium Budowlanego w Białymstoku, moc życzeń — w tym dużo szczęścia i uśmiechów, urzeczywistnienia jak najskrytszych marzeń oraz pomyślnego zdania egzaminów przesyła ktoś znany.  
Miłemu i sympatycznemu koledze, Tadzikowi Lewkowiczowi z Hajnowki, moc życzeń przesyła kochająca Cię koleżanka. Tadzio domyśli się która?  
Miłym i sympatycznym Panom, a zwłaszcza Pani Wisi Czeme-rych z Posterunku MO w Kalinowie, moc jak najserdeczniejszych życzeń, dużo uśmiechów i pogodnych dni w życiu oraz pociechy z dzieci i mężów przesyła ktoś, kto pamięta z Wiśniewa.  
Gienkowi i Kazkowi ze Szkoły Zawodowej w Hajnowce, najserdeczniejsze życzenia z okazji zdania matury przesyłają nieznanne koleżanki ze Szkoły Przysposobienia Zawodowego w Hajnowce H.S. i H.F.  
Kochanej Danusi Gadamer, przebywającej w Szpitalu Rejonowym w Ciechanowie, życząc szybkiego powrotu do zdrowia, a personelowi szpitala i siostram Stasi i Marysi tą drogą serdeczne podziękowanie przesyła Włodek B.

Józef Jedlicz TO NIE CUD...

To nie cud śmiać się w szczęściu... Cud nad cudy  
Uśmiech na ustach mieć, gdy rana boli —  
Wśród śmierci luną życia zdumieć ludy  
I rość, i mocą obrzymieć w niewoli!

To nie cud w mocy grozić... Cud nad cudy  
W nędzach niewoli światu grozić duchem!  
Męczarni stworzyć wielkie szczęście ludy  
I żyć — w niebo wylatać z łańcuchem!...

KUPON POETYCKIEGO KONCERTU ŻYCZEN

Niniejszym poświadczam, że ob. ....  
nabył w naszej księgarni (sklepie, kiosku) książkę. ....  
(pieczętka)

# Urlopy z atrakcjami

Po raz pierwszy w dziejach naszego województwa Wydział Kultury Prez. WRN przystępuje do generalnej ofensywy na czasowiska. Współpracę z WKPFIT oraz TKKF przygotowuje się bogaty program rozrywkowy dla czasowiczów w najatrakcyjniejszych miejscowościach naszego województwa. W Augustowie, Suwałkach, Elku, Olecku, Hajnowce i Białymstoku (Supraśl) specjalnie przeskoleni organizatorzy, rekrutujący się spośród działaczy klubowych ZMS, Zw. Zawodowych i TKKF organizować będą rozrywki, zabawy, rajdy itp.

We wszystkich obozach, koloniach i domach czasow-

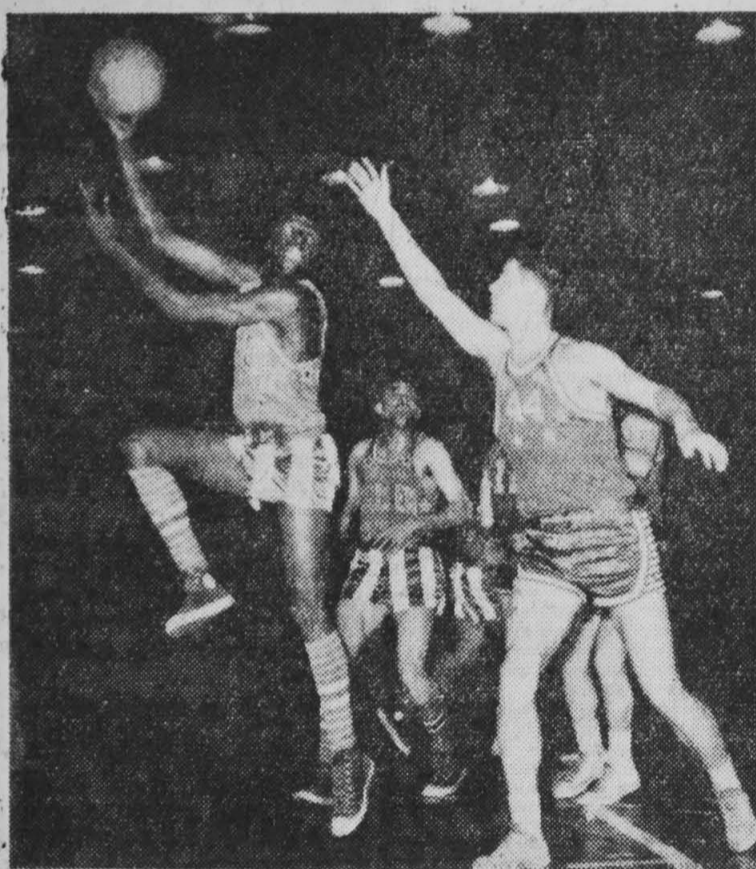
wych zorganizowane zostaną punkty biblioteczne, a w Elku i Supraślu czytelnie pod parasolami na przystankach.

Szczególne nasilenie imprez przypada w br. na Augustów ze względu na obchody 400-lecia, zaś w Baniach Mazurskich (pow. Goldap) odbędzie się wielki festyn przyjaźni.

Interesującą innowacją jest zaproszenie na dwutygodniowy pobyt w naszym województwie ekip artystycznych: zespół Politechniki Warszawskiej działacze będą w powiatach: Elk, Olecko i Goldap, a Wyższej Szkoły Filmowej z Łodzi w Suwałk. Terenowe rady narodowe zapewnią tej młodzieży kwatery, a wyżywienie finansuje Ministerstwo Kultury i Sztuki.

Ponadto w tych miejscowościach kina otrzymają bogaty wybór interesujących filmów.

Mamy więc nadzieję, że w br. białostoccy czasowicze nawet w dni deszczowe nie będą się u nas nudzić. (S)



## Harlem Globetrotters

### — zonglerka doskonała

(Informacja własna)

Pierwszy występ czarodziei koszykówki w Warszawie nie rozczarował chyba nikogo (z wyjątkiem może sportowców). Podobnie jak i w poprzednich 77 krajach, widowiska przed i — co najważniejsze — po zawodach nagradzała obficie aktorów spektaklu.

Celowo piszę aktorów, a nie zawodników, ponieważ piłka koszykowa jest dla Harlemu podkładem, na tle którego ukazują oni swe zonglersko - humorystyczne umiejętności. Przeciwnikami Harlemu byli najlepsi zawodowi koszykarze świata — zespół „All Stars”.

Wynik spotkania jest nieważny. Koszykówki, jaką przywykliśmy oglądać na naszych boiskach, tutaj nie widzieliśmy. Nie było zaciętej walki o każdy punkt, a tylko popisy wprost cyrkowej umiejętności koszykarzy Harlemu Pleciu Murzynów, o ogromnie długich rękach, bawiło się na boisku, a wraz z nimi bawiła się i publiczność. Przepisy interpretowano w bardzo dowolny sposób. Sędzia był również tylko jednym z aktorów. W czasie długiej ceremonii prezentacji dowiedzieliśmy się, że każdy jest mistrzem — jeden dryblingu, drugi — strzału, a trzeci — humoru.

Gwizdek sędziego i na boisku rozpoczyna się ogromny hałas. Koszykarze Harlemu bez przerywania wykrzykują do siebie odcierwane zdania, w rodzaju: „jak się czujesz?”, „kto mi da czekoladę?”, „Kłóca się z arbitrem, „wyprawiają” różne kawały, czasami niestety, niezbyt przyjemne. Najlepiej zabawił publiczność czołowy koszykarz Harlemu Meadows Lemon, stojący stale w pobliżu kosza przeciwników. Gdy otrzymał piłkę, porzucił gwałtownie ruchy, wprawiając w błąd graczy „All Stars”. W pewnym momencie podał przeciwnikowi kapelusza, a ten sądząc, że to piłka, uchwilił Lemona, który spokojnie strzelił do kosza. Albo na przykład gwałtownie, udawał podanie do partnera. Raptownie sprytnie kładł piłkę na ziemi, dezorientując rywali. Z licznych kruczków, które zademonstrował, najbardziej podobał się trik z zamianą piłki. Po upozorowaniu kontuzji, koleżdy znieśli go z boiska. Po chwili kulejąc, wrócił aby wykonać rzut wolny za „faul”. Strzela, piłka leci w kierunku kosza, gracz obu drużyn wyskakują do góry aby ją ewentualnie chwycić, a tam, wraca do rak Lemona, ponieważ uważana jest na gumce. Upozorował kontuzję po to, aby zamienić piłkę.

Mistrzem dryblingu był Murphy Summons. Kozłował on leżąc, stojąc, kłęcząc, a biegnący wokół niego przeciwnicy byli bezradni.

Widowisko zostało dobrze wyreżyserowane. Najlepsi koszykarze świata wyglądali przy Harlemie jak nieopracowane dzieci. Dawali się nabierać na kawały, starając się jak najmniej im przy tym utrudnić. Gdyby gra toczyła się bardziej serio — widowisko, moim zdaniem, na pewno by zyskało na atrakcyjności, mimo że wiele trików wtedy by nie wyszło.

Występy koszykarzy są wprawdzie podstawowym numerem programu, ale wciąż nie jedynym. Oprócz dwóch drużyn, przybyło do Polski towarzyszące zawsze Harlemowi wariety, które pokazało kilka numerów wysokiej klasy. Szczególnie podobał się Guy Allon, który zonglował trzema pionącymi piłeczkami. „Robin Hood XX wieku”, czyli lucznik Bob Markworth, bezbiednie trafiający w baloniki (nawet z zawiązanymi oczami), które trzymała wokół siebie jego partnerka. Zawodowi pingpongści — Bergman i Japończyk Fuji (były trzykrotny mistrz świata) zademonstrowali wspaniałą technikę w grze małą rakietką.

Na zakończenie kilka ciekawostek. Abe Saperstein potwierdził w rozmowie wiadomość, że jego dziadkowie pochodzili z Łomży. Niestety, miasto swych przodków nie może odwiedzić, ponieważ co dzień w Polsce daje występ, a następnie bezpośrednio wyjeżdża do Budapesztu. Na pytanie: czy bohaterowie ogladanego u nas filmu „Czarne błyskawice” wstępują w zespolo? — odpowiedział: już nie, ponieważ film krecony był 12 lat temu.

Przez 10 lat obecny właściciel, menażer i trener, grał w zespole Harlemu. Ustąpił swoim kolegom warunkami fizycznymi, ale jak oświadczył — miał za to „pracującą główkę”. Potwierdziły to najlepiej 30-letnie triumfy zespołu. Rekrutacja nowych członków prowadzona jest przez 4 specjalnych obserwatorów, którzy wylatują nieustannie z różnych zespołów najbardziej obiecujących koszykarzy. Zbierają w ten sposób rocznie około 200 kandydatów, których do drużyny dostaje się nie więcej jak czterech. Przechodzą następnie specjalny kurs szkoleniowy, prowadzony przez 6 trenerów występujących dawniej w barwach Harlemu. Obecnie „stajnia” p. Sapersteina liczy 49 graczy.

L. TARASIEWICZ

**P**racę nad planem rozbudowy Białegostoku mają już swoje tradycje i znaczny dorobek doświadczeń. Coraz częściej zadajemy sobie pytanie, gdzie to miasto się kończy, jak daleko sięgają jego potrzeby, zainteresowania, wpływy? Czy ograniczają się one tylko do granic administracyjnych miasta, w ramach których wykonywane były dotychczasowe opracowania?

Z całą pewnością nie. I dlatego Miejska Pracownia Urbanistyczna przystąpiła do zagospodarowania tak zwanej strefy podmiejskiej czyli terenów leżących w sąsiedztwie miasta. Jest to okazja do zupełnego „zerwania” z granicami administracyjnymi miasta, do operowania szerszym zasięgiem w zależności od faktycznych stref wpływów dla poszczególnych zagadnień.

W oparciu o granice naturalne i istniejącą sieć osiedli ustalono wstępnie zasięgi bezpośredniego wpływu miasta. Na południu i zachodzie oparto się o rzekę Narwę, na północy i północnym wschodzie o zespoły leśne, a tylko południowo-wschodnią granicą, w rejonie Zabłudowa, nie posiadają naturalnego oparcia.

Ponadto zasięg zainteresowania ograniczają miasta powiązane z Białymstokiem i leżące od niego w odległości do 30 km. Są to: Tykocin, Knyszyn, Czarna Wieś Osada, Supraśl, Zabłudów, Suraz i Łapy.

Problem strefy podmiejskiej jest zagadnieniem bardzo złożonym i wymagającym wielostronnych studiów, które dopiero zostały rozpoczęte. Dlatego też w niniejszym artykule pragniemy poruszyć tylko kilka ciekawszych spraw, które wymagają jeszcze ostatecznego rozwiązania.

**P**roblem pierwszy, to sam Białystok. Przewidujemy, że w okresie najbliższych piętnastu lat ludność Białegostoku wzrośnie do 200.000. Należy więc przeanalizować dalsze możliwości rozwoju naszego miasta. Czy będziemy i do jakich granic zagęszczać istniejącą zabudowę w mieście. Przecież budowane w ostatnich latach ulice, wodociągi, kanalizacja i inne urządzenia mają swoje granice przepustowości.

A może słuszniej będzie szukać nowych, zdrowych lepszych terenów dla przyszłej zabudowy aniżeli „duścić się” w obecnych granicach miasta? Na przykład terenów wzdłuż szosy Żółtowskiej i torów kolejow-

# BIALYSTOK NIE KONCZY SIĘ W... BIAŁYMSTOKU

mgr inż. arch. Helena Nowara  
mgr inż. arch. Henryk Majcher

wych do Grajewa w kierunku wsi Fasty i Dzikie nadają się pod przyszłe nowe dzielnice, oczywiście, po pełnym wykorzystaniu terenów obecnego miasta?

Wariantów jest wiele, ale także wiele jest czynników do przeanalizowania, aby dokonać właściwego wyboru. Ciekawym zagadnieniem jest otaczająca nas sieć osiedli, które dotychczas pozostają w cieniu Białegostoku. Istnieje możliwość tworzenia tak modnych obecnie miast-satelitów (na przykład poprzez rozbudowę Wasilkowa, Choroszczy czy Zabłudowa).

Poza Łapami i Czarną Wsią żadne z osiedli nie osiągnęło przedwojennej ilości ludności. Brak jest w nich dostatecznej ilości obiektów usługowych. Wiąże się to z niewątpliwą atrakcyjnością dużego ośrodka, jakim jest Białystok, a także z bardzo dobrą siecią komunikacji, co w powiązaniu z silnym rozwojem motoryzacji w dalszym ciągu będzie faworyzować miasto Białystok, oczywiście, ze szkodą dla jego sąsiadów.

Sieć komunikacji kolejowej i kolowej w formie gwiazdy rozchodzi się we wszystkich kierunkach i wzajemnie się uzupełnia. Budowane obecnie drogi (na przykład do Augustowa przez Korycin) poprawią niewątpliwie istniejący układ komunikacyjny. Z większość terenów strefy podmiejskiej łatwo się dostać w ciągu jednej godziny do śródmieścia Białegostoku.

**J**ak już wspomnieliśmy Białystok jest miastem, które stale się rozwija. Niewątpliwie ważnym zagadnieniem jest zapewnienie dla jego mieszkańców odpowiedniego zaopatrzenia w artykuły żywnościowe, Tymczasem obser-

wujemy niepokojące zjawisko — w strefie podmiejskiej rolnictwo stoi jeszcze na bardzo niskim poziomie.

Występuje duża ilość gospodarstw karłowatych. W południowo-wschodniej i wschodniej części okręgu istnieje tak zwana szachownica i stosowana jest trójpolówka. Za dużo się uprawia zbóż a za mało okopowych. Zasadnicze znaczenie i obrzymie możliwości na rozwój hodowli (w związku z tym konieczność melioracji), warzywnictwa i sadownictwa.

Strefa podmiejska posiada dobre tereny nadające się pod uprawę warzyw ogrodowych w Nowej Woli, Zabłudowie, Rybakach, Turośli, Choroszczy, Fastach, a nawet w Jezewie i Tykocinie. Należy dodać, że znaczny procent wsi jest jeszcze niezelektryfikowanych. Rzucamy tutaj tylko kilka przykładów, bo zagadnienie podniesienia na wyższy poziom rolnictwa w strefie podmiejskiej wymaga dalszych wnikliwych studiów.

**B**iałostoczczyzna nie posiada bogatych surowców naturalnych, ale i to, co posiadamy, nie jest do pogardzenia. Duże ilości żwiru zdadnego do eksploatacji oraz glina występująca w okolicach miasta w zwartych kompleksach, wskazują na potencjalne możliwości rozwoju przemysłu materiałów budowlanych. W rejonie Suraza występują złoża kredy, a w okolicach Narwi i Supraśli bogate złoża torfowe. Konieczne są szczegółowe badania i sporządzenie bilansu zasobów surowców miejscowych.

**Z**nacznym rozwojem miasta i przemysłu powoduje szybki wzrost zużycia wody do picia. Obecnie ujęcie wody wraz z wszystkimi urządzeniami znajduje się nad rzeką Supraśl, ale chyba w przyszłości trzeba będzie szukać wody dla miasta w... Narwi.

W związku z tym nowy problem — konieczność ochrony wód Narwi przed

zanieczyszczeniami. W tej chwili jest ona stosunkowo dość czysta, ale rozbudowa Łap, budowa cukrowni oraz wpadająca do Narwi rzeka Supraśl (częściowo już zanieczyszczona) poważnie zagrażają Narwi.

Dlatego też rzekę Narwę w jej górnym biegu trzeba koniecznie ochronić przed zanieczyszczeniami, bo wszystko wskazuje na to, że naturalnym kierunkiem rozwoju Białegostoku jest kierunek zachodni — do rzeki Narwi.

**W** niedziele i święta mieszkańcom Białegostoku należy się przyjemny i zdrowy wypoczynek. Okolice miasta posiadają wiele walorów turystycznych — krajoznawczych, bardzo urozmaiconą rzeźbę terenu oraz wiele miejsc do zorganizowania racjonalnego wypoczynku.

Na ten cel nadają się głównie okolice rzek Supraśli i Narwi oraz zalesione wzgórza na wschodzie i północy. Okolice najbardziej uczęszczane to tereny dawnej puszczy bukształskiej i knyszynskiej. Najbardziej atrakcyjne miejscowości — Supraśl, Tykocin, Czarna Wieś, Zednia, Królowy Most, Niewodnica, Katryńka i inne.

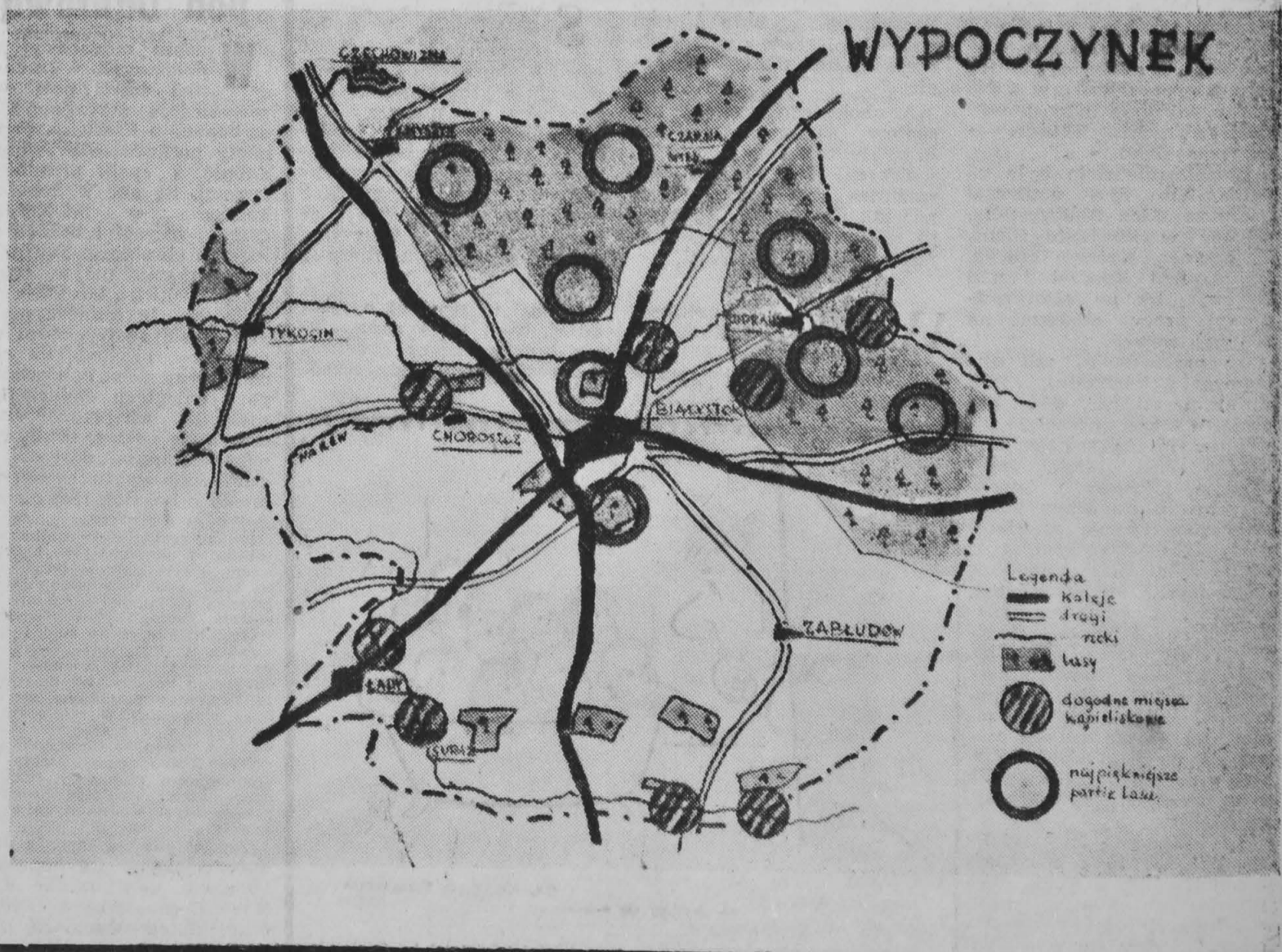
Najbliższe Białegostoku lasy — solnicki i szelchowski w przystępnej i przyjemnej formie w podmiejskiej parki leśne. Okolice Białegostoku posiadają dogodne miejsca kąpielowe jak jez. Komosa, Supraśl, Jurówce, Żółtki. Niedaleko Knyszyna jest jezioro Czechowizna, na którym z powodzeniem można rozwinąć sport żeglarski.

Obecnie tereny wypoczynkowe w okolicy miasta są słabo zorganizowane, mamy tylko jedną stację turystyczną w miejscowości Dzikie, zresztą nie najlepszej jakości zlokalizowana, gdyż rzeka na tym odcinku nie nadaje się obecnie do kąpiele.

W Supraślu jest urządzona plaża i kilka domków campingowych.

I to, wszystko, w najbliższym czasie należy więc zorganizować wypoczynek zimowy i letni na terenach strefy podmiejskiej, które dzięki walorom krajoznawczym i przyrodniczym mogą zapewnić wszystkim białostoczanom miły wypoczynek.

**O**czywiście, zdajemy sobie sprawę z tego, że w tym artykule nie wyczerpaliliśmy wszystkich zagadnień. W miarę postępu pracy opowiemy Czytelnikom szczegółowiej o poszczególnych sprawach, związanych z zagospodarowaniem strefy podmiejskiej naszego miasta.









# 400 LAT

## na przekór PECHOWI

Wielki jubileusz, jakim jest Tysiąclcie Państwa Polskiego, stał się bezpośrednią przyczyną tego, iż wiele miast i miasteczek obchodzi również swoje, skromniejsze najczęściej, jubileusze. Ojcowie niektórych miast, widząc korzyści wypływające z rozbudzonej „lokalnym patriotyzmem” inicjatywy społecznej, robią co mogą, aby jubileusze te przyspieszyć, lokalni zaś historycy i rozmyślni w swym regionie „szperacze” pomagają im w tym dziele, wyszukując w kronikach, dokumentach i... legendach daty możliwie najbardziej odległe. Dzięki tym zabiegom miasta starzeją się z dnia na dzień, a jubileusze zyskują na doniosłości, dostojności i powadze.

Inaczej miała się rzecz z Augustowem. Jubileusz 400-lecia istnienia, obchodzony w tym roku, powinien był się odbyć cztery lata temu. Winy za to nie ponoszą ani ofiowie miasta, ani „szperacze”, lecz po prostu jakiś niesumienny urzędnik, który przed laty błędnie poinformował miejscowego proboszcza, iż miasto założone zostało w roku 1561. Dopiero badania, przeprowadzone dosłownie w ostatnich latach przez doktora Jerzego Wiśniewskiego z Poznania (ale rodem z Podlasia), ujawniły, że Augustów został założony przez Zygmunta Augusta w roku 1557. Ponieważ czasu cofnąć się nie da, a jubileusz temu znaczenie grodowi ze wszech miar się należy, zdecydowanie, że choć z opóźnieniem, 4 wieki istnienia Augustowa zostaną uczczone.

O założeniu miasta zdecydowały nie jakieś tam względy kurtuazyjne czy sympatie Zygmunta Augusta dla księcia Albrechta i odwrotnie, jak tego chce legenda wiążąca powstanie Augustowa z założeniem Margrabwy, lecz przyczyny ekonomiczne. Augustów powstał przy drodze handlowej łączącej Wielkie Księstwo Litewskie z Koroną. Dzięki temu miasto rozwijało się dość szybko i w czasie lustracji w roku 1580 stwierdzono tu: 395 domów i placów. Z grona rzemieślników zwraca uwagę duża liczba piekarzy (właściwie

przewożonych tędy do Korony towarów. Rejestr ten obejmuje tylko trzy miesiące, ale i z tego ułamka możemy się zorientować o wielkości obrotów handlowych dokonywanych via Augustów.

Oto w ciągu jednego tylko tygodnia (11-19 IV. 1607 r.), przewieziono przez komorę augustowską: „138.000 popielic, 750 gronostajów, 1.250 kun, 800 nurków, 244 wilki, 237 lisów, 10 niedźwiadzi, 17 ryśków”. Mowa oczywiście o futrach z tych zwierząt dostarczanych przez rynki Mohylowa, Mińska, Połocka i Wilna.

Pomyślny rozwój Augustowa został gwałtownie zahamowany w skutek ogromnych zniszczeń w czasie wojen szwedzkich w połowie wieku XVII. Zniszczenia te spowodowane zostały, o ironio, nie przez wrogów, lecz przez sprzymierzeńców, a mianowicie przez oddział Tatarów przydzielonych hetmanowi Gosiewskiemu na wyprawę przeciwko elektorowi pruskiemu. Tatarzy, obrażeni na Gosiewskiego za odebranie im „po bitwie pod Prostkami” co znamienitszych jeńców, zniechęceni w dodatku do przeciagającej się wyprawy poza granicami kraju, postanowili sami sobie zapłacić za udział w wojnie łupami i jeńcami z terenów należących wówczas do Prus. Złupili więc na własną rękę kilkanaście miast pruskich i kilkadziesiąt wsi, a że w geografii nie byli zbyt mocni, zahaczyli „po drodze” i o pograniczne starostwo augustowskie. W wyniku ich ożywionej działalności Au-

gustów stał się coraz częściej małym pocziwem i wioską. Ożywia się ruch turystyczny, miasto rośnie. Tuż przed ostatnią wojną liczył już Augustów 10 tys. mieszkańców. Do szybkiego rozwoju przyczyniła się też gwałtowna nieekonomiczna ale dająca szybkie efekty eksploatacja Puszczy Augustowskiej zapoczątkowana przez Niemców i kontynuowana po I wojnie światowej.

W czasie II wojny światowej pech nie opuścił Augustowa. Tu właśnie, na linii jezior, Biebrzy i kanału „ustabilizowała się” na czas dłuższy linia frontu w latach 1944-45. W efekcie działań wojennych miasto zostało zniszczone w 80 proc. i znów trzeba było włożyć wiele wysiłku, aby je odbudować. Dziś stolica powiatu augustowskiego liczy niemal 15 tys. mieszkańców. Podstawę ekonomiczną ludności Augustowa stanowią zakłady przemysłowe: tartak na Lipowcu, Zakład Fermentacji Tytoniu, Fabryka Obuwia, drobne przedsiębiorstwa przemysłu terenowego.

Coraz poważnie licza się również w budzie miasta wpływy z turystyki. Dzięki rozwojowi turystyki Augustów z nieznanego miasteczka przeobraził się w popularną, ba... modną nawet miejscowość wypoczynkową. Cała Polska wie dziś, że Augustów — to małe miasto nad wielkimi jeziorami.

Poczynania ojców miasta i powiatu sprawiają, że miasto stale rośnie, że wciąż tu przybywa zakładów pracy, że coraz poważniej myśli się o zwiększeniu dochodów z czasów i turystyki. Być może w najbliższych latach przymiotnik „mały” zaniknie i Augustów, który na przekór pechowi przetrwał 400 lat i rozwija się lepiej niż kiedykolwiek w swych dziejach, uzyska rangę dużego miasta w pełnym tego słowa znaczeniu.

Nazwa Augustowa i otaczających go jezior coraz częściej zaczynają się pojawiać w prasie, w przewodnikach turystycznych, albumach, krajoznawczych

Wskazywane są coraz częściej te małe pocziwki i wioski. Ożywia się ruch turystyczny, miasto rośnie. Tuż przed ostatnią wojną liczył już Augustów 10 tys. mieszkańców. Do szybkiego rozwoju przyczyniła się też gwałtowna nieekonomiczna ale dająca szybkie efekty eksploatacja Puszczy Augustowskiej zapoczątkowana przez Niemców i kontynuowana po I wojnie światowej.

W czasie II wojny światowej pech nie opuścił Augustowa. Tu właśnie, na linii jezior, Biebrzy i kanału „ustabilizowała się” na czas dłuższy linia frontu w latach 1944-45. W efekcie działań wojennych miasto zostało zniszczone w 80 proc. i znów trzeba było włożyć wiele wysiłku, aby je odbudować. Dziś stolica powiatu augustowskiego liczy niemal 15 tys. mieszkańców. Podstawę ekonomiczną ludności Augustowa stanowią zakłady przemysłowe: tartak na Lipowcu, Zakład Fermentacji Tytoniu, Fabryka Obuwia, drobne przedsiębiorstwa przemysłu terenowego.

Coraz poważnie licza się również w budzie miasta wpływy z turystyki. Dzięki rozwojowi turystyki Augustów z nieznanego miasteczka przeobraził się w popularną, ba... modną nawet miejscowość wypoczynkową. Cała Polska wie dziś, że Augustów — to małe miasto nad wielkimi jeziorami.

Poczynania ojców miasta i powiatu sprawiają, że miasto stale rośnie, że wciąż tu przybywa zakładów pracy, że coraz poważniej myśli się o zwiększeniu dochodów z czasów i turystyki. Być może w najbliższych latach przymiotnik „mały” zaniknie i Augustów, który na przekór pechowi przetrwał 400 lat i rozwija się lepiej niż kiedykolwiek w swych dziejach, uzyska rangę dużego miasta w pełnym tego słowa znaczeniu.

RYSZARD KRAŚKO



Olbrzymim powodzeniem cieszy się w Warszawie sztuka satyryków radzieckich Ilfa i Pietrowa „Złoty cielak”, której prapremierę oglądamy na scenie Teatru „Komedii” w Warszawie.

Wśród całej plejady gwiazd w sztuce tej grają, jak zawsze znakomici Edward Dziewoński i Wojciech Siemion. (Wywiad z Dziewońskim na str. 10)

Nasze zdjęcie przedstawia Wojciecha Siemiona (Korejko) w jednej ze scen „Złotego cielaka” w reżyserii Czesława Szpakowicza.

W dniach 13-15 bm. sztukę tę oglądać będziemy w Białymstoku. Bilety w „Gromadzie”. (s)

**S**LYSZAŁEM, że strasza to dziura, że jada tam tylko ci, którzy przenosi się służbowo i za karę. Czy dobrze słyszałem?

Mój rozmówca, młody człowiek z dyplomem inżyniera, lecz bez większej praktyki zawodowej i życiowej, właśnie rozgląda się po świecie, ażeby możliwie dobrze się urządzić. Oczywiście. Dąbrowę nie bierze w rachubę. Słyszał przecież, że...

### CO TU OWLIJAĆ W BAWELNĘ

Członkiem ekipy organizacyjnej, stanowiącej załogę władz powiatowych tworzącego się w Dąbrowie powiatu, ścisnęło się serce na widok miejscowości przyległej do stóp potężnego kościoła. Większa wieś — mruknął któryś z towarzyszy, a drugi na pocieszenie dodał — kościelna.

Poszatkowo w „kościelnej” wsi Dąbrowie życie płynęło ospale, mimo krzątający ludzi organizujących powiat. Rozrywek kulturalnych nie było tu żadnych, o wygodach nikt nie myślał, jeśli zaś marzył — to chyba tylko o Sokółce mającej bezpośrednie połączenie kolejowe z Białymstokiem. Ale do Sokółki trzeba jechać około 40 km. Czy się oplaci?

Od tego czasu upłynęło pięć lat i oto Dąbrowa stała się ośrodkiem powiatu w całym tego słowa znaczeniu. Nikomu już z przyjeżdżających tu służbowo fachowców nie ścisła się serce. Widok bowiem, jaki rozciąga się z szosy na kotłnię, w której leży Dąbrowa, nie może nie budzić optymizmu. Oto w osadzie zarysowały się już główne ulice miasta, porządnie wybudowane z krawężnikami i chodnikami, obok tych ulic stoją piętrowe domy. Niedużo ich wprowadziło, ale mimo to one właśnie ożywiają widok miasteczka. Są tu więc 3 bloki mieszkalne (po 18 mieszkań każdy) i czwarty w budowie, jest biurowiec Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, budynek lecznicy zwierząt, jednopiętrowa apteka i budynek dla pogotowia ratunkowego, Wiejski Dom Towarowy oraz piekarnia i masarnia w adoptowanym ośrodku spółdzielczym, jest wreszcie i nowy szpital z 76 łóżkami.

Zanotowałem te dane i zestawiam je z innymi. Oto w Dąbrowie żyje obecnie i działa niemała kadra inteligentów. Jeżeli w roku 1956 (data zorganizowania powiatu) pracował tu jeden jedyny magister farmacji i 5 nauczycieli, to obecnie mamy w Dąbrowie 7 lekarzy i 6 felcerów, 3 lekarzy weterynarii i 5 felcerów, czterech pracowników Powiatowej Rady posiada wyższe wykształcenie, a 56 — średnie.

Jak ludzie ci żyją w Dąbrowie? Czy są zadowoleni? Jeżeli tego czy innego inteligenta osiadłego w Dąbrowie ciągnie do wielkiego miasta, to rozprawia się on z tym pragnieniem, przywołując na pomoc plan pięcioletki rozwoju Dąbrowy.

### ZA 5 LAT — JESZCZE LEPIEJ

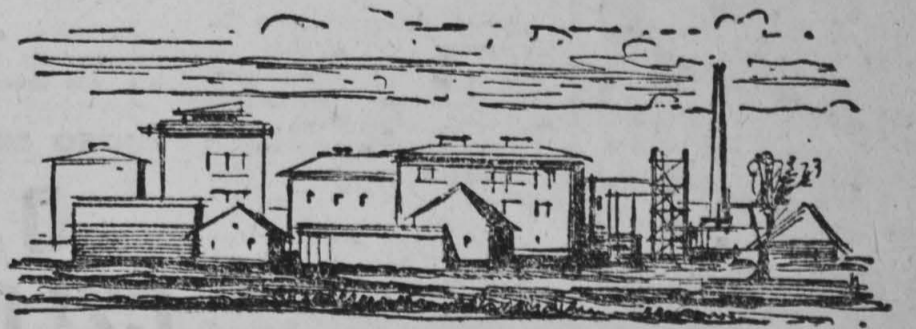
Z okien przyznanego biurowca widać Dąbrowę jak na dłoni. Przy odro-

binie fantazji można sobie wyobrazić, jak będzie wyglądała za pięć lat. A więc tuż u stóp biurowca rozciągnie się park, który sięgnie aż do centralnie położonego skweru. Dawniej było tam targowisko.

Za miastem, po jego północnej stronie, powstanie przetwornia owocow-warzywna, która zatrudni 60 pracowników stałych i 60 sezonowych (w czasie kampanii). W pobliżu przetwornicy powstanie Państwowy Ośrodek Maszynowy (dużo tu trzeba będzie fachowców), wreszcie młyn elektryczny, a na południe od miasta — zakład mleczarski (da zatrudnienie dla 80 osób). Tak więc w ciągu najbliższych pięciu lat Dąbrowa przekształci się z ośrodka administracyjnego w ośrodek produkcyjny.

Ile to będzie kosztować? Rozbudowa przemysłu w Dąbrowie pochłonie w ciągu pięciu lat przeszło 30 mln zł. Pieniądze te zmieniają charakter osady. Dąbrowa otrzyma sić kanalizacyjną i wodociągową (w roku 1965 korzystac

## CZY MOŻNA ŻYĆ W DĄBROWIE?



z niej będzie 70 proc. mieszkańców). W Dąbrowie zostanie zbudowany gmach liceum ogólnokształcącego, w wyniku kapitalnej przebudowy będzie tu porządne kino i dom kultury. A przecież w trakcie budowy znajduje się jeszcze łaźnia, trwają prace mające na celu danie miastu porządnego stadionu sportowego.

I wreszcie kolej. Przecież już za 2 lata Dąbrowa otrzyma połączenie kolejowe z Białymstokiem i Augustowem. Będzie to dla Dąbrowy wydarzenie niemal że epokowe. Rozwija się bowiem ostatecznie ową złą formę o wsi zabitej deskami.

### ROZBUDOWUJĄCA SIĘ DĄBROWA POTRZEBUJE FACHOWCÓW

Nie ma wprawdzie dokładnych danych o tym, ile osób znajdzie w Da-

browie zatrudnienie. Ale... nie powiatu określają tę liczbę... osób, w tym 100 fachowców, których w mieście i okolicy ze świecą nie znajdzie. 100 osób z przygotowaniem fachowym przyjmie Dąbrowa z otwartymi rękami. Jakże skromne są apetyty ojców powiatu, którzy liczą się z niechęcią osiedlania się na prowincji, mówią, że będzie trzeba chyba z 10 lekarzy, dwóch farmaceutów, 4 lekarzy weterynarii, 10 pracowników i ekonomistów i chociaż z pięciu inżynierów. Po chwili jednak dodają, że potrzeby będą znacznie większe, bo chociażby w tej chwili samo tylko Prezydium posiada 20 wolnych etatów.

O rozmiarach trudności kadrowych w Dąbrowie może świadczyć następujący przykład: Prezydium PRN bezskutecznie poszukuje kierowcy, w Dąbrowie nie ma jednak bezrobotnych kierowców. Nie ma też ślusarzy i mechaników (potrzebni będą chociażby w POM). Czy będą?

W tym miejscu dochodzimy do pytania zawartego w tytule „Czy w Dąbrowie można żyć?”. Ci, co mieszkają w Dąbrowie od kilku lat, zdolali się już zaaklimatyzować. Najlepszym tego przykładem jest wzniesienie przez nich domków indywidualnych na przydzielonych przez Prezydium działkach. Ostatnio Prezydium otrzymało 20 podań na przydział działek, 10 podań pochodzi od osób przyjezdnych, nie brak wśród nich i leka-



Fot. Z. Zaremba

piekarek): „15 ustawicznych i 12 niestawicznych”, ponadto było tu 10 kowali i kołodziejów i tyłuż rzeźników.

Produkcja wyżej wymienionych rzemieślników służyć musiała kupcom, przybywającym do Augustowa całymi karawanami, nie sposób bowiem przypuszczać, aby wypiekany przez tak dużą liczbę piekarzy chleb i wyprodukowane przez 10 kowali i kołodziejów koła służyły tylko miejscowej ludności.

Przez pewien czas mieściła się w Augustowie komora celna. Do naszych czasów zachowała się część rejestru

gustów został zrabowany i spalony do cna, okoliczne zaś wsie, Żarnowo, Biernatki, Turówka, Bargłów, przez wiele lat nie płaciły podatków, gdyż były pozbawione niemal całkowicie ludności.

Odbudowa zniszczeń trwała długo, a że jednocześnie w skutek zmian kierunków dróg handlowych Augustów stracił swoje znaczenie ekonomiczne, więc aż do końca istnienia Rzeczypospolitej szlacheckiej pozostał niewielką miejscową osadą, a perspektyw. Nadzieja na rozwój pojawiła się na krótko w momencie utworzenia przez rosyjskie władze zaborcze województwa augustowskiego. Z przyczyn bliżej nie wyjaśnionych siedziba władz nowego województwa została tymczasem

**P**ięć miesięcy temu, w styczniu, na uroczystym plenum Komitetu Powiatowego Frontu Jedności Narodu podjęto uchwałę w sprawie budowy w Mońkach Liceum Ogólnokształcącego — Pomnika Tysiąclecia. Honorowy patronat — jak zapewne Czytelnicy sobie przypominają — nad budową tej szkoły objęła redakcja „Gazety Białostockiej”.

Ta inicjatywa władz powiatowych spotkała się z serdecznym przyjęciem ze strony monieckiego społeczeństwa. Mieszkańcy Mońek doskonale rozumieją, że nowa szkoła średnia przyczyni się w dużym stopniu do aktywizacji samych Mońek jak również powiatu monieckiego.

Budowa Liceum Ogólnokształcącego w Mońkach powinna być rozpoczęta na wiosnę przyszłego roku. A więc czasu już pozostało niewiele. Należy pamiętać bowiem, że przygotowanie do realizacji każdej inwestycji jest zagadnieniem bardzo złożonym, i od tego w dużej mierze uzależnione jest późniejsze tempo prac budowlano-montażowych.

Spróbujmy więc podsumować, co już zrobiono i co pozostało jeszcze do zrobienia. Wszystkimi nam zależy przecież na tym, aby budowę „naszej” szkoły — bo tak ją na codzień nazywamy w redakcji — rozpocząć jak

## O NASZEJ SZKOLE po 5 miesiącach

■ Pomyślnie przebiega zbiórka na SFBS ■ Projekt szkoły już gotowy ■ Przyspieszyć wykonanie dokumentacji prawnej ■ Nie „okradajmy” Mońek ■ Kiedy białostocka roszarnia usunie szopy-zawalidrogi? ■ SOS o światło i kanalizację!

najwcześniej i jak najszybciej zakończyć.

Liceum Ogólnokształcące w Mońkach budowane będzie według projektu typowego, opracowanego przez mgr inż. arch. Izabellę Stramowską. Projekt ten został już przystosowany do warunków terenowych (adaptowany) przez Wojewódzkie Biuro Projektów w Białymstoku. Prace te wykonano w przewidzianym terminie. Adaptowany projekt został już rozpatrzony i następnie zatwierdzony przez powiatowe władze budowlane w Mońkach.

Oczywiście, nie obyło się i tutaj bez małego „ale”. Zapomniano wykonać projekt budynku gospodarczego... A „obiekty” ten jest niezbędny. Mamy jednak nadzieję, że to przeoczenie zostanie szybko naprawione.

Gorzej sprawa się przedstawia z tak zwaną dokumentacją prawną. Obecnie Inspektorat Oświaty w Mońkach nie poczynił jeszcze żadnych starań w sprawie wykupu działki od prywatnych właścicieli, na której ma stanąć szkoła. To bardzo źle! Wiadomo przecież, że często sprawy wywłaszczeniowe ciągną się dość długo, tym bardziej, jeśli właścicielami działki są rolnicy.

Przedsiębiorstwo, które będzie budować szkołę, z całą pewnością zechce już na jesieni zwozić na plac materiały. Tymczasem na placu znajdują się szopy — zawalidrogi należące do białostockiej roszarni. Władze powiatowe dają roszarni plac zamienny, dość obszerny, ta jednak jakos nie kwapi się z przeprowadzania.

Wydaje się, że należy bezwzględnie przyspieszyć wszystkie prace związane z przekazaniem placu pod budowę wykonawcy. Nie można tego odkładać na przyszłościowe „pięć minut przed

dwunastą”. Z doświadczenia wiadomo, że właśnie nieterminowe przekazywanie placu pod budowę stwarza poważną przeszkodę w realizacji przedsięwzięcia budowlanego i opóźnia realizację poszczególnych inwestycji.

Trzeba przyznać, że społeczeństwo Mońek żywo interesuje się budową Liceum Ogólnokształcącego w swoim mieście.

Ostatnio mieszkańcy Mońek czynnym społecznym wybudowali nową ulicę, która prowadzi do istniejącej już szkoły podstawowej, budującego się przedszkola oraz prowadzącej do Liceum Ogólnokształcącego. Ulica Marii Konopnickiej posiada szerokość siedmiu metrów. Jej budowa kosztowała około 350 tysięcy złotych.

Obecnie należałoby jeszcze ulicę tę skanalizować. Na ten cel władze powiatowe nie mają jednak funduszy. Wszystkich prac, zwłaszcza tych, które wymagają specjalistów, nie można wykonać czynnym społecznym. Wydaje się, że władze wojewódzkie powinny pójść na rękę ambitnym gospodarzom Mońek.

Druga sprawa to światło elektryczne. W tej chwili białostocka roszarnia korzysta z „przewodników” i kiedy się przeprowadzi na nowe lokum, zabierze również linie. Władze powiatowe zwracali się już do Zakładu Energetycznego w Białymstoku w sprawie założenia nowej linii. Zakład Energetyczny jednak się nie spieszy...

I na koniec sprawa Łodaj najważniejsza — zbiórka na budowę Liceum Ogólnokształcącego — Pomnika Tysiąclecia w Mońkach. Należy stwierdzić, że w tym roku społeczeństwo powiatu monieckiego dość sprawnie realizuje swoje świadczenia na Spółeczny Fundusz Budowy Szkół. Niewątpliwie w

dużej mierze przyczynił się do tego fakt, iż nowa szkoła średnia powstanie w Mońkach.

Najlepiej zbiórka na SFBS przebiega wśród młodzieży szkolnej oraz pracowników zakładów uspołecznionych oraz pracowników instytucji państwowych. Piękny przykład dali rodzice dzieci szkół podstawowych w Mońkach, którzy dobrowolnie o-  
podatkowali się na rzecz budowy Liceum Ogólnokształcącego.

Znaczenie lepiej aniżeli w roku ubiegłym realizują swoje świadczenia na SFBS rolnicy powiatu monieckiego. Jako pierwsza w powiecie o wykonaniu zbiórki na SFBS zameldowała jeszcze w kwietniu wieś Niewiarowo. W czołówce znajdują się również takie wioski jak Siomianka, Boguszewo, Krypno i Masie.

Jak czytelnicy przypominają sobie, jeszcze w styczniu Powiatowy Zarząd Gminnych Spółdzielni w Mońkach postanowił przekazać 200 tysięcy złotych na budowę Liceum Ogólnokształcącego. Niestety, okazuje się, że nie może obecnie przekazać tych pieniędzy na konto Powiatowego Komitetu Koordynacyjnego SFBS w Mońkach. Dlaczego? Dlatego, że jest zarządzenie jednostki nadrzędnej, WZGS, iż wszelkie tego rodzaju świadczenia należy przekazywać na konto Wojewódzkiego Komitetu SFBS. Dla Mońek trzeba chyba zrobić wyjątek.

Zgodnie z życzeniami wielu Czytelników postaramy się w „Magazynie” i „Gazecie” zamieszczać systematycznie informacje dotyczące „naszej szkoły”. Chcielibyśmy, aby każdy z naszych Czytelników wniósł swoją cegiełkę w budowę Liceum Ogólnokształcącego Pomnika Tysiąclecia w Mońkach. (5)

### ZAPAMIĘTAJ TEN NUMER!

Oto konto, na które każdy z naszych Czytelników może wpłacić na budowę Liceum Ogólnokształcącego — Pomnika Tysiąclecia w Mońkach:

Powiatowy Komitet Koordynacyjny Społecznego Funduszu Budowy Szkół Pełnomocnik NBP przy Banku Spółdzielczym w Mońkach

nr konta: 113-29/5-7

## „PŁONĄCA WŁÓCZNIĄ”



Tak nazywają w Afryce człowieka, który jest jednym z ojców afrykańskiego ruchu wyzwolenczego i od czterdziestu lat walczy o wolność Kenii. Widzicie go na zdjęciu (drugi z lewej strony z książką) w otoczeniu swych współpracowników. Nazywa się Iomo Kenyatta. Ma 71 lat i od 1953 roku więziony jest przez Anglików. Hasło „wolność dla Kenyaty” rozbrzmiewa dziś nie tylko w Kenii, lecz w całej Afryce.

Jeszcze jako młody człowiek, Kenyatta został wybrany do centralnych władz племені Kikuju — pierwszej poważnej organizacji politycznej Kenii. Został przewodniczącym Kikuju, a jednocześnie odpowiedzialnym redaktorem organu prasowego tego племені. W latach 1931 do 1946 przebywał w Europie. W Londynie studiował antropologię, odbywał też podróże do ZSRR. W czasie wojny pracował w Anglii jako robotnik rolny.

Po powrocie do kraju, Kenyatta stanął na czele Afrykańskiego Związku Kenii (KAU) i stał się znowu dominującą osobistością w życiu politycznym. Kolonizatorzy angielscy zaczęli wyświadczać zarzuty, że KAU jest powiązana z tajnym stowarzyszeniem Kikuju-Mau-Mau. Aresztowano 183 osoby, a między nimi i Kenyattę. Wraz z kilkoma współpracownikami stanął on przed sądem pod zarzutem kierowania powstaniem Mau-Mau. Wyrok brzmiał: 7 lat więzienia. W roku 1959 za „dobre sprawowanie” Kenyatta został wcześniej zwolniony z więzienia. Ale osadzono go z kolei w areszcie domowym w północnej części kraju, gdzie przebywa do dziś.

Chociaż „płonąca włócznią” od 8 lat pozostawał z dala od życia politycznego, to jego postać i działalność jest tak popularna w Kenii i w całej Afryce, że Brytyjczykom nie da się go dalej izolować zwłaszcza, że zbliża się czas uzyskania przez Kenię niepodległości. Kenyatta zostanie na pewno przywódcą niepodległej Kenii. (w-z)

## Nasz kramik z techniką

NA SPOSÓB JEST SPOSÓB

Coraz szersze zastosowanie ma radar w służbie policyjnej dla wykrywania m. in. nadmiernej szybkości pojazdów. Ale oto jedna z prywatnych firm amerykańskich podjęła produkcję małych i niedrogich „radarów-czujek”, które, zainstalowane na prywatnych samochodach, mają ostrzec kierowcę, gdy zbliża się do strefy radaru „policyjnego”. Oczywiście, wtedy powinien natychmiast zmniejszyć szybkość. Czyli — radar contra radar...

### AEROSAMOCHOBY W MODZIE

Pojazdy bez kół, unoszące się nad ziemią za pomocą tzw. poduszki powietrznej, zaprzętają coraz bardziej umysły konstruktorów w różnych krajach.

Na targach w Tokio znajdował się m. in. bardzo interesujący projekt amerykańskiego konstruktora, Bertelsena, z Illinois. Zdobył on opinię „najelegantszego” projektu aerosamochodu.

### TKANINY I „JERSEY'Y”

Z... PAPIERU

Ostatnio, jedno z przedsiębiorstw w stanie Texas (USA) rozpoczęło produkcję materiałów tkananych i dzianych z włókna papierowego, wytwarzanego z dodatkami specjalnych środków chemicznych. Podobno materiały te robią furorę wśród elegantek. (WIT-AR)



Amerykańskie domy mody, które dawno już wypowiedziały wojnę Paryżowi, lansują bardzo eleganckie suknie popołudniowe z tanich materiałów jak len i bawełna. Suknia, która widzimy na zdjęciu, ma wąską spódnice zwężającą się ku dołowi i leciutko wyrzucony stanik wykonany asymetrycznie dekoltem tak modnym w bieżącym sezonie.

Fot. — CAF

W jednym z ostatnich numerów tygodnika NIEDIELA (niedzielny dodatek do IZWIESTII) ukazał się dyskusyjny artykuł A. Protopopowej na temat życiowej postawy człowieka radzieckiego. Autorka porusza problem ludzi w gruncie rzeczy uczciwych, lecz stojących nieco na uboczu od głównego nurtu życia społecznego, innymi słowy, ludzi niezaangażowanych. Podajemy bardziej charakterystyczne fragmenty artykułu.

„Dzień dobry, Piotrze Iwanowiczu! Co słychać! — Żyje się pomalutku. Mój Boże, przecież jesteś tylko gościem na tym padole! Więc po cóż spalać się przed czasem? cha, cha, cha...”

Zart? No chyba zart. Ale jakoś ten zart nie bawi. Kiedy po raz drugi, a niekiedy po raz trzeci w czasie przypadkowych spotkań z Piotrem Iwanowiczem słyszy się jego replikę, zaczyna się odczuwać w niej jakąś dobroduszną kpinkę. A przy dalszych spotkaniach budzi się refleksja: co to znaczy „gość na tym padole”? A co znaczy „żyje się pomalutku”?

I zaczynamy się orientować, że mimo swoich „cha, cha, cha” Piotr Iwanowicz wcale nie żartuje. Tak jest jego program życiowy. On rzeczywiście „żyje pomalutku”. Piotr Iwanowicz naprawdę uważa, że lepiej się nie spieszyć, że nie warto „spalać się przed czasem”. Oto jego filozofia życiowa: „Czego mógłbym jeszcze pragnąć w życiu? Mam pracę, ucziwie spełniam swe obowiązki, mam przy-

zwoite mieszkanie. Dzieci kształcą się na koszt państwa. W niedzielę mam na stole placek, a jak dobrze pójdzie, kieliszek, jeśli żonka pozwoli. Mam klub, kino, teatr, mogę zagrać partię szachów z przyjacielem. Prenumeruję gazetę, bywam na zebraniach, interesuję się sportem. Praca społeczna? Nie odmówię, jeśli mogę jej podjąć. Nie pcham się do prezydium, nie zazdroszczę cudzej sławie... Nie, nie mam pretensji do życia!”

„A życie do ciebie?” — nasuwa się natrętne pytanie. Ale milczę. Czekam co

### Prasa radziecka pisze:

## „O ŻYCIOWEJ POSTAWIE CZŁOWIEKA RADZIECKIEGO”

Ciekawy artykuł dziennika „Izwestii”

powiedzą inni. A inni mówią:

„Piotr Iwanowicz? Zwykle przywoity człowiek radziecki! Takich są tysiące. Uczciwie zarabia na życie. Nie jest biurokrata, malwersantem, pijakiem i rozpustnikiem, jak niektórzy inni. W miarę swych możliwości przynosi pożytek, nie ciągnie swych współtowarzyszy wstecz. Przecież nie wszyscy mogą być bohaterami. Są ludzie o wybitnych zdolnościach, są też ludzie tuzinkowi...”.  
A więc to tak: „nie biurokrata, nie malwersant, nie pijak, nie rozpustnik”...

Okazuje się, że w naszej socjalistycznej epoce, upręgu komunizmu, ten i ów uważa, że wystarczy, jeśli człowiek nie kradnie, nie pije, nie prowadzi rozpustnego trybu życia, a za dobrodziejstwa, z których korzysta, płaci państwu rzetelną własną pracą.

Piotr Iwanowicz? — powiada — przecież on jest taki od dzieciństwa. Niczym nigdy specjalnie się nie pasjonował, nie stronił od pracy, ale też jej nie szukał. Nawet miał w szkole odpowiednio przewzisko „zółw”. Nic się tu nie poradzi: urodził się z łysiną, z łysiną umrze.

go powiewu. Nie ze złości — o nie, po prostu dlatego, że umysł ich nie jest w stanie zrozumieć, a serce odczuć, jak można, mając urządzone mieszkanie, ustaloną pracę, stanowisko, nagle ni stąd ni zowąd zerwać się dobrowolnie, wszystko rzucić i polecieć na nowe miejsce, aby wszystko zacząć od początku. Toteż Piotr Iwanowicz odpowiadając przyjacielowi, który zgłosił się ochotniczo na wyjazd, z zdziwieniem wszyszy rozmianami: „Dziwak”...

Mówimy sobie często: „Trzeba walczyć o każdą duszę. Człowiek potknął się — trzeba pomóc mu wstać”. Ale prawie

to, by nigdy w życiu nie rozwinął skrzydeł. Twierdzą i — niechaj ciska na mnie gromy cały zastęp sceptyków — że każdy człowiek rodzi się w takim czy innym stopniu z talentem, jeśli jest oczywiście normalny psychicznie. Każdy! A my wszyscy odpowiadamy za to, że w wielu wypadkach pozwalamy zgasać talentem i tolerujemy w życiu ludzi pokroju Piotra Iwanowicza z ich przedwcześnie postarzałą duszą...

Wiek szybkości kosmicznych — podkreśla autorka — nie będzie tolerował ludzi ospałej myśli, żyjących w ciasnym światku filisterskich zainteresowań. Nasz wiek wymaga od każdego dosłownie obywatela radzieckiego — młodego czy starego — nieustannego dążenia do naszych ideałów społecznych, żąda żaru uczuć, inwencji, pragnień, niewyczerpanego zapasu energii duchowej, nieposkromionej woli czynu.

— Nie każdy oczywiście — konkluduje swe wywody Protopopowa — może wynaleźć raketę kosmiczną, ale każdy na swym posterunku może oddawać ludzium cząstkę swego żywego serca, i ciepła duchowego, ucieleśnionego w pracy. To także talent, wielki talent. Pielęgnowanie tego talentu wymaga, poza wszystkim innym, aby człowiek od najmłodszego dzieciństwa miał przed oczyma wzór najlepszych ludzi naszej epoki, ludzi pochłoniętych twórczą pasją walki o zbudowanie komunizmu, który jak słońce świecić będzie naszej planecie.”



Architekci z Krakowa zwiedzili Białystok

# PODOBA SIĘ NASZE MIASTO!

**K**ażdy mieszkaniec Białegostoku z przyjemnością słucha uwag przyjeźdźców na temat rozwoju naszego miasta tym bardziej, że większość przybyłych osób wyraża się o nim w superlatywach. Głosy w rodzaju „nie poznaję Białegostoku”, „jestem zaskoczony jego rozwojem”, „powstaje piękne, nowoczesne miasto” — słyszy się dosyć często.

Tak jak w każdej dziedzinie, tak również w zakresie rozwoju miasta przywiązujemy jednak dużą wagę do opinii fachowców. Właśnie niedawno mieliśmy okazję w Klubie Siedmiu usłyszeć kilka słów na ten temat na spotkaniu grupy około 30 architektów, urbanistów i innych fachowców w dziedzinie rozbudowy miast, przybyłych z Krakowa, z naszymi architektami. Goście z Krakowa zorganizowali już

w poprzednich latach kilka wycieczek i zwiedzili kilkadziesiąt miast Polski. Obecna trasa wycieczki obejmuje Lublin, Białystok, Olsztyn, Bydgoszcz i kilka innych miast północnych Polski. Goście mieli więc już pewną skalę porównawczą i ich opinie na temat rozwoju naszego miasta były bardziej obiektywne.

Na spotkaniu inż. Ciechanowski — kierownik Oddziału Urbanistyki Prezydium MRN w Krakowie, mówił: — Kiedyś, jeszcze przed wojną, byłem w Białymstoku. Miasto przypominało wtedy wielką, drewnianą wieś, gdzieś widać było tylko wysepki większych gmachów. Dlatego obecnie, gdy znowu zobaczyłem Białystok, byłem całkowicie zaskoczony jego zmianą. Piękne, nowoczesne miasto, które obecnie wznosi się prawie od podstaw, różni się

całkowicie od starego, ciasnego, drewnianego Białegostoku. Po zwiedzeniu miasta doszedłem do wniosku, że rozwija się ono na zdrowych podstawach i posiada piękne perspektywy dalszego rozwoju.

Na inny z kolei problem zwrócił uwagę inż. Załuski — zastępca kierownika Pracowni Urbanistycznej w Krakowie.

— Jestem pełen uznania dla olbrzymiego wysiłku, jaki zrobiono w Białymstoku w dziedzinie urządzeń komunalnych. Całkowicie od nowa uzbudowaliście kilometry ulic (wodociągi, kanalizacja, energia elektryczna, a obecnie gaz), budujecie od początku długie, piękne trasy komunikacyjne (Aleja 1 Maja i ul. Antoniukowska do Fast), przebudowaliście wiele ulic, nawierzchni, chodników. Wszystko to świadczy o bardzo dużym

zaangażowaniu się w rozbudowę miasta nie tylko architektów i urbanistów, ale także miejscowych władz, gospodarzy terenu.

Innemu przedstawicielowi z Krakowa podobało się zachowanie pewnej skali w rozbudowie miasta. Na ogół budynki są 3-4-kondygnacyjne, nie odczuwa się fasadowości i dysproporcji w rozwoju zarówno pod względem wysokości, jak i kubatury gmachów, widać raczej harmonijne i organiczne narastanie miasta. Korzystne jest także to, że nie budoje się w mieście żadnych wysepki nowych gmachów, ale że nowe budownictwo jest ze sobą powiązane, tworząc w ten sposób jakąś proporcjonalną całość. Zwrócono uwagę także na fakt, że podczas gdy np. w Lublinie obserwuje się dosyć duży „import” myśli architektonicznej z Warszawy, to w Białymstoku dokumentację projektową, poza przemyśleniami i specjalistycznymi opracowaniami, wykonuje się w dużym stopniu na miejscu.

Goście z Krakowa poruszyli także pewne mankamenty w rozbudowie miasta, które raczej należy zaliczyć do „trudności wzrostu”. Otóż zwrócono uwagę na brak wykończenia niektórych obiektów w mieście, np. góle domy bez tynków, zieleni, chodników, uporządkowanych placów zabaw dla dzieci itp. Niektóre domy ładnie wyglądają od frontu, od ulicy, natomiast posiadają niezagospodarowane podwórka. Po prostu krótko mówiąc — niektóre obiekty nie „zapięte są na ostatni guzik”.

**S**potkanie architektów z Krakowa z naszymi architektami dało, jak to sami stwierdzili — obojętne korzyści. Warto też postuluować, ażeby miejscowe władze rozpatrzyły możliwość organizowania wycieczek naszych architektów i urbanistów do innych miast Polski. Zapoznanie się z rozwojem innych miast i możliwości porównania różnych koncepcji urbanistycznych, mogłyby przysporzyć tylko korzyści.

Z ramienia architektów z Białegostoku na spotkaniu głos zabierali: inż. Edward Rybiński — architekt wojewódzki, inż. Henryk Majcher — kierownik Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Białymstoku oraz inż. Walerian Bielecki — wiceprzewodniczący białostockiego oddziału SARP. Goście z Krakowa zwiedzili nie tylko Białystok, ale także Zambrów, Augustów i Elk.

J. REMBIASZ

## Nowinki turystyczne

### ŚNIEG PRZESZKADZA TURYSTOM

W dniu 1 czerwca br. planowano na Kasprowym Wierchu otwarcie nowego, konwencyjnego przejścia granicznego do CSRS. Niestety, nie doszło ono do skutku, ponieważ jeszcze w końcu maja warstwa śniegu na Kasprowym wynosiła około 90 cm grubości. Uniemożliwiło to przeprowadzenie koniecznych prac nad organizacją wspólnego punktu odpraw celnych i kontroli przepustek. Nowe przejście „funkcjonalne” będzie... o ile śnieg stopnieje — prawdopodobnie od 15 bm.

### BIAŁOWIEŻA MA POWODZENIE

W roku ubiegłym Białowieżę odwiedziło ponad 21 tys. turystów z całego kraju oraz około 1000 osób z obu półkuli świata. Najwięcej turystów gościła Białowieża z ZSRR. Urok puszczy podziwiali też w roku ubiegłym mieszkańcy USA, Kanady, Maroka, Rodezji, Senegalu, Antyli i Chin.

### DLA KAŻDEGO COŚ MIŁEGO

Amatorów turystyki ucieszy zapewne wiadomość, że Oddział PTT-K w Białymstoku posiada niedrogie miejsca na dwutygodniowe wczasy turystyczne w najatrakcyjniejszych miejscowościach Polski. Jednocześnie informujemy, że PTT-K dysponuje również miejscami na indywidualne wczasy dla amatorów wszystkich rodzajów turystyki. A więc: motorowej, kajakowej, żeglarskiej, kolarskiej i pieszej.



R. KRASKO ST. ŚWIERAD

Ciąg dalszy ze str. 8

mląją kapryśną rzeczkę i „diabłskie” Czechowskie Jezioro, które rokrocznie zalewało biele.

— Państwo dało 9 milionów złotych na prace wymagające fachowej robocizny, rowy doprowadzające kopać będą sami chłopcy.

— Mamy też spółkę wodną, liczącą 260 członków, którzy zadeklarowali po 50 złotych od hektara. Da to nam milionowy kapitał!

— Czy w trakcie tych prac nie natrafiono nigdzie na skarby?

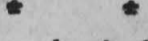
— Jak dotąd — nie. Koło mostku na Nereśli znaleźliśmy tylko kamienie myńskie i grube bele po zastawie, choć nikt nie pamięta, żeby w tym miejscu był kiedykolwiek młyn.

— A gdzie jest w okolicy największy kamień? Po dłuższej debacie informatorzy nasi dochodzą do wniosku, że największy kamień jest pod wsią Sobieski, „taki, że furmanką w parę koni można na nim zawrócić”, ale że znajduje się on poza terenem naszych poszukiwań, pytamy o inny, może nieco mniejszy, ale w gromadzie Boguszewo.

— To chyba tylko jeden, na kolonii u Antoniego Kruka. Też „niczegowały” — informuje nas jeden z interesantów GRN — A skarb to znalazł u nas w Boguszewie Witold Siemionkiewicz. Kiedy kopał w naszym doły pod fundamenty, wykopał dwie furmy... kości ludzkie. Jakiś cmentarz cały, albo zbiorowiska mogił.

— Czy zawiadomil konserwatora zabytków?

— Eee, nie! Wykopał dół i zawałił cały kram.



Zabłąkani w labiryncie polnych dróg i drózek daremnie szukamy gniazda kryjącego powstańczy skarb. Kruków w okolicy jest kilku, w tym dwu Antonich. Kamieni zaś, i to wielkich, takie mnóstwo, że odwalenie jednej setnej z nich byłoby czynnem iście herkulesowym. Ludzi napotykanym w tej wędrówce pytamy chytrze nie o skarb, lecz tylko o ten największy kamień. Dzięki temu dowiadujemy się, że niejaki Henryk Malinowski zebrał masę kamieni i chętnie je sprzedaje po przystępnych cenach.

Choć nie fachowcy od spraw rolniczych spostrzegamy przecie, że króluje tu jeszcze wszechwładnie staropolski system trójpolówki.

— A bo, panowie, nawozów za mało, to i trzeba trójpolówkę stosować — twierdzi z zakopotaniem jeden z informatorów.

A torfu nie macie?

— Czemu nie! Całe hektary torfowisk. Trochę nawet ko-

biemy na opał, a niektórzy nawet na nawóz.

Czyli, że niektórzy dostrzegli już ogromną wartość torfu, jako nawozu. Czemu nie wszyscy? Czemu wielki skarb kryjący się w torfowiskach wykorzystywany jest w tak małym procencie? Na te pytania nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

### JEST KAMIENI!

Antoni Kruk syn Kazimierza prowadził nas wraz z synem osobiście na miejsce, gdzie leży potężny głaz. Idziemy przez schodne podwórze, mijamy solidne i porządnie zabudowane gospodarze i polną drogę (wysadzana owocowymi drzewami) wchodząc na pastwisko. Na wstępie — ogromna gromada kamieni.

— Skąd pan to zebrał? — pytamy zdumieni.

— A ze swego pola. Co roku sprzedaje kilkadziesiąt metrów. Placą po 100 złotych za metr sześcienny, ale w tym roku już tu w pobliżu nie kupują, trzeba wozić do Moniek, a to kawał drogi.

— Ile tu tego jest, tak na oko?

— Będzie z 70 metrów.

Obliczamy szybko: 7.000 złotych. Ładny grosz! I kto by pomyślał, że zwykłe kamienie zawalające pola stanowią taki skarb!

Dochodzimy wreszcie do gniazda — olbrzymia. Jest istotnie „niczegowały”, jak nam go określono w Boguszewie.

— Macie panowie szczęście, bo już go obkopaliśmy i be-



O, tam są również ogromne kamienie! — Informuje reporterów jeden z mieszkańców Dębiny. Fot. J. Rybiński

dziemy rozbijać. Całego nie da się z ziemi wydobyć. Dłonie, to on całkiem w ziemi siedział, ledwie-ledwie go widać było. W karty na nim graliśmy. Ale z czasem ziemia się obsunęła, a kamień zaczął rosnąć.

— Ja myślę, że ziemia — to jak ta wirówka do mleka albo miodu — snuje przypuszczenia p. Antoni Kruk — Tak jak w wirówce oddziela się śmietana, tak i na ziemi przy jej wirowaniu ciężkie kamienie na wierzch wychodzą, a ziemia zapada.

Olśnieni prostotą i logiką tego niezwykłego dowodu opuszczamy p. Kruka obiecując wrócić tu jeszcze za parę lat. Jeśli ziemia istotnie jest wielką wirówką, to wszelkie kopanie w celu znalezienia skarbu nie ma najmniejszego sensu! Kamień już wypchało na wierzch, maluczko-maluczko a w ślad za nim wyłoni się wypchana złotem skrzynia! To przecież jasne jak... jak to złoto, którego już tyle czasu uparcie choć daremnie szukamy.

RYSZARD KRASKO STANISŁAW ŚWIERAD

### Żłeki szperacza

## „INTELEKTUALISTA”

**N**ie ma chyba nudniejszej rzeczy niż spis inwentarza. Przyznaję mi to zarówno ci, którzy takie spisy sporządzają podczas dorocznych remanentów, jak i ci, którzy z tych czy innych powodów muszą takie spisy przeglądać bodaj pobieżnie. Spis inwentarza, jaki w 1771 r. sporządził po śmierci Branickiego różni się od innych tego rodzaju dokumentów tylko tym chybą, że liczy ponad 1000 (słownie: tysiąc) stron rękopisu, jest więc wyjątkowo obszerny, co samo przez się świadczy o rozmiarach majątku hetmana wielkiego koronnego.

Jakkolwiek spis ten w niczym nie przypomina powieści kryminalnej, a stylem różni się w sposób zasadniczy nie tylko od poetyckiej prozy Żeromskiego, ale i od grafomańskich wyczynów Mniszkówny, to jednak czytelnik interesujący się bodaj pobieżnie dziejami Białegostoku przegląda go z żywym zainteresowaniem. Zainteresowanie to wzrasta w miarę jak między poszczególnymi pozycjami i działaniami „martwego inwentarza” zaczynamy przeprowadzać żywe porównania i analogie. Wnioski, jakie z tych porównań wynikają, bywają wręcz szokujące.

„Operhaus czyli komedialnia”, jak nazywano pałacowy teatr Branickiego, miał na widowni „12 dużych ławek z poręczami krytych zielonym sukmem, 2 duże ławki zwykłe, 3 ławki mniejsze, 12 łóżew na parterze i 15 łóżew na piętrze.”

Łoże na piętrze przeznaczone było oczywiście dla najbliższego otoczenia hetmana i co znakomitszych gości, łoża parterowe — dla mniej znakomitych, ławki obite sukmem — dla zamożniejszej szlachty z okolicy, a zwyczajnie — dla zwykłych „szaraków”, którzy i na tych twardej łąwach odczuwali ogrom splendoru, jaki na nich spadł z racji zaproszenia ich na „teatrum” przez samego hetmana.

Nie ma dziś chyba tak naiwnego człowieka, który by przypuszczał, że teatr ten utworzył Branicki li tylko dla zaspokojenia swoich estetycznych aspiracji. Instytucja ta miała znaczenie propagandowe i fundusze na jej utrzymanie czerpał zapewne hetman ze skatupy, którą dziś dało by się umieścić na koncie „koszty reprezentacji”. O tym, że nie są to cześć domysły świadczy wyposażenie orkiestry: 8 klawikordów, klawicymbałów i szpinetów, 2 fagoty, 1 obój, 6 skrzypiec, 2 bassetle, 2 altówki, 1 srebrny satyr (?), 1 harfa, 4 srebrne trąby, 4 mosiężne trąby i 2 posrebrzane kotły”. Tak liczna orkiestra musiała imponować nie tylko drobnej szlachcie, ale i pomniejszym panom przywykłym do oglądania i słuchania tradycyjnych ludowych kapel złożonych z prymitywnych i skromnie wyglądających instrumentów.

Z „komedjalni” przejdźmy na odmianę do zbrojowni zaopatrzonej jeszcze obficie, bo chociaż Branicki kiwał protekcjonalnie dłonią muzom teatru i muzyki, to jednak kłaniał się głęboko, z racji swego stanowiska, Marsowi. Oto spis podręcznego arsenalik:

- „Karabinów z bagnatami — 32; karabinów bez bagnatów — 54; pałaszów — 86; pistoletów zwykłych — 33 pistoletów włoskich, saskich i francuskich — par 15; sztuców (sztucerców) 23; fuzji — 16; janczarek — 16; łuków (?) — 8; armat wielkich szpizowych z „Gryfem” — 2; armata średnia szpizowa — 1; armat mniejszych z cyfrą „Augustus Rex Poloniae” — 7; armata mniejsza żelazna — 1.
- Jeżeli dodamy do tego „rynsztunek ozdobny” w postaci „karabeli chińskiej z klingą turecką, szabli chińskiej złotem nabijanej, szabli damasceńskiej z głową turecką, szabli z kulbaki tureckiej pozłacanej” i wielu, wielu innych niemniej morderczych narzędzi w postaci czekanów, koncerzów, sztyletów itd., to doj-

dziemy do wniosku.. iż hetman Branicki był najwaleczniejszym wśród walecznych wodzów Rzeczypospolitej. Nic bardziej fałszywego! Historia poucza nas, że trudno w naszych dziejach o mniej udolnego wodza niż był nim prawnik Stefana Czarnieckiego. Zestawienie hetmańskiej „waleczności” z ilością broni w podręcznym arsenale prowadzi nas wobec tego do wniosku, iż arsenał ten, podobnie jak orkiestra i teatr, figurował w budżecie Branickiego na koncie „reprezentacja”. I tak było naprawdę. Z broni palnej zgromadzonej w arsenale białostockim oddano wielokrotnie więcej strzałów podczas imienin „Panu Krakowskiemu”, hetmana, bankietów, balów, świąt i temu podobnych okazji, niż na polach bitew. Za to ręczny!

Po arsenale — zajrzyjmy do biblioteki. W pałacu białostockim były dwa księgozbiory: teatralny i prywatny, osobisty. Teatralny jest naprawdę imponujący: 122 sztuki sceniczne, 19 „operów różnych”, 41 baletów! A prywatny? Cóż, prawdę mówiąc raczej żenująco mało. Cały księgozbiór składał się ze... 177 tomów, głównie w językach obcych. Z literatury polskiej można wymienić „Dzieł polskich” tom IV (trzy poprzednie nie interesowały widocznie hetmańskie?), „Starożytności miechowskie”, „Codex Diplomaticus” Dogiela, „Zbiór praw wojskowych i herbarz (miejmy nadzieję, że ten ostatni przynajmniej kompletny). A więc 4 polskie książki!

I jak tu teraz wierzyć tym, którzy peany prawdziwe wygłaszali o hetmanie — krzewicielu polskiej kultury, którzy piali z zachwytem na wieść o tym, że hetman do końca życia „nosił się po polsku”? Nie palone buty z podkówkami na cal grubymi, nie wiechcie i onuce, nie kontusz, nie wąs i podgoloną czupryna, ale właśnie ten kompromitujący księgozbiór świadczy o stosunku Branickiego do polskiej kultury, do kultury w ogóle! Dla dopełnienia obrazu dodajmy, że zdrajca Polski, Bogusław Radziwiłł 100 lat przedtem ofiarował uniwersytetowi w Królewcu część swego księgozbioru liczącą 450 tomów, a resztę „ocalałą od Szweda” w liczbie 2.500 tomów, przewiózł po wojnach szwedzkich z Mitawy do swych dóbr. A już najmniejszego porównania nie można czynić między biblioteką białostocką królewską i księgozbiorem Załuskich, który w roku 1746 liczył... 300.000 tomów!

Szczytem kompromitacji jest jednak dopiero porównanie zasobu biblioteki z zasobami.. piwnic i kredensu. Bateria kieliszków i kielichów składała się z: „126 małych kieliszków stołowych, 3 kielichów ślimakowych w srebro oprawnych, 12 kielichów wiatowych większych, 2 „kielichów” wielkich do wiatów, 2 średnich i 2 małych (zapewne do mniej ważnych wiatów!). O srebrnych i złotych czaszach i naczyniach nie piszę z braku miejsca.

Piwnica zaś w chwili „remanentu” zawierała: „54 beczki i 26 antałów wina węgierskiego, 317 butli wina węgierskiego 215 i pół butli wina zamorskiego, 5 i pół gąsiora i 6 butli miodu, 1 butla wina dereniowego, 1 butla wina pigwowe-go, 5 butel araku, 14 garncy różnych wódek”. Obliczenia zechcą Czytelnicy dokonane łaskawie sami przyjmując, że beczka = 4 antałow, w antał wchodziło 18 garncy, a garniec równał się w przybliżeniu 4 litrom. Pojemności „butli” i „gąsiorów” niestety, nawet w przybliżeniu nie da się obliczyć, ale musiały być spore, skoro w remanencie uwzględniono nawet połówki. Nie potrzebuje dodawać, że wina tego nie miał hetman zamiaru wypić sam, tym bardziej, że w chwili śmierci liczył 82 lata. Trzeba by więc i tę pozycję wliczyć w koszty reprezentacji.

Kiedy się wspomni te nędzne 177 tomów w bibliotecce oraz równie mizerne walory duchowe hetmana, mimo woli wyrzywa się człowiekowi westchnienie: ech, jakże wiele trzeba wydać na reprezentację, gdy człowiek sam sobą niewiele reprezentuje! Liczył, mierzył, wyliczał komentarzami opatrywał oraz na zakończenie wzdychał R. KRASKO

## Rozmowy z aktorami

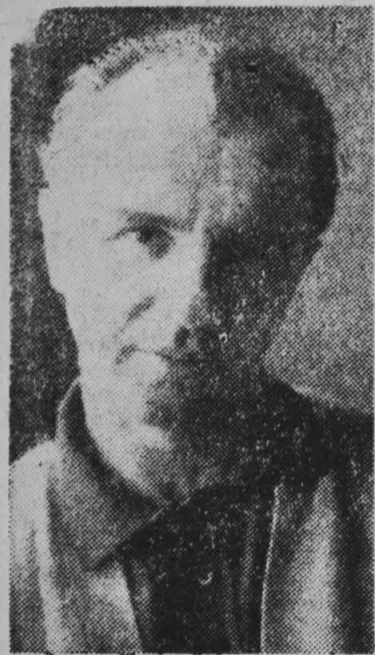
## Edwardem Dziewońskim

— o dziedzicznym obciążeniu  
Arturo Ui i Marysiencie Sobieskiej

Jest aktorem tysiąca postaci, tragikiem i komikiem jest człowiekiem dowcipnym, o którego kawałach opowiadają nowe dowcipy. Teraz jest znakomitą postacią w warszawskim teatrze „Komedia”, wkrótce pokaże nam postać Goebelsa w brechtowskiej „Kamierze Arturo Ui”. Słowem — Edward Dziewoński.

Pochodzę z aktorskiej rodziny. Mój dziadek był śpiewakiem i przez 25 lat był głównym reżyserem całej Opery w Moskwie. Nawalał się Romuald Wasilewski. Był aktorem mój ojciec, Stanisław Dziewoński, była i jest aktorką moja ciotka, która prowadzi polski teatr w Chicago. Można powiedzieć — mój zawód jest dziedzicznym obciążeniem.

— Popartym przygotowałem...?



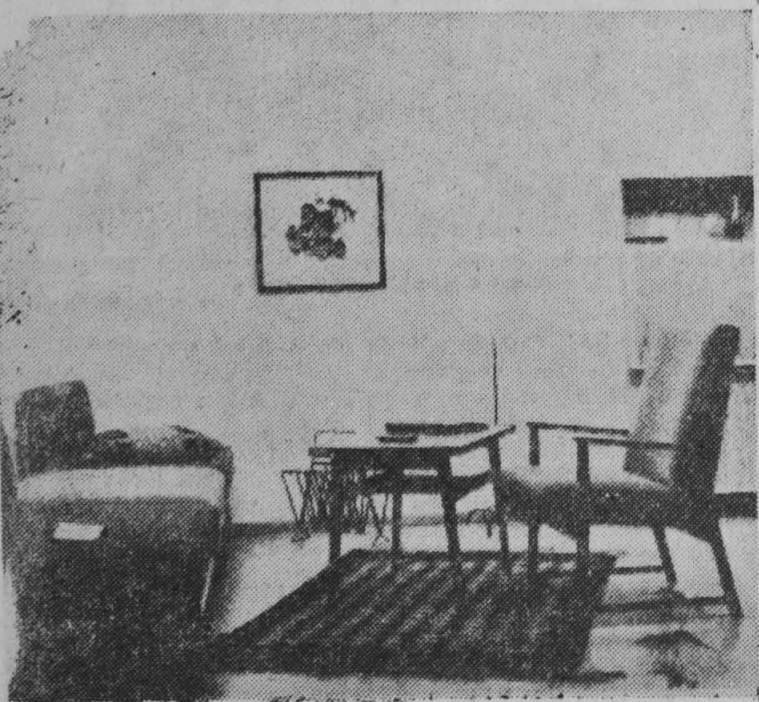
— Moje studia w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej zostały przerwane przez wrzesień 1939 r. Ostatniego roku studiów ukończyłem już nie zdążyłem. Mój debiut został opóźniony o lat 5 i odbył się na scenie teatru „Syrrena” w Łodzi, gdzie występowałem 3 lata... Później przez rok grałem w teatrze „Kameralnym” u Erwina Axera. Do Warszawy przyjechałem w roku 1949, grałem w „Narodowym” potem w „Ateneum”.

— Jakie przedstawienie teatralne zrobiło na panu ostatnio najlepsze wrażenie?

— Widziałem przedstawienie londyńskiego Old Vic'u, „Święta Joanne”. Aktorzy potrafili wspaniale wydobyc specyfikę Shawa.

— Co pan przygotowuje ostatnio dla telewizji?

— Reżyseruję farsę francuską „Niezawodny system” Jacques Feydeau. Dochodzę po raz pierwszy do wniosku, że w naszym fachu najtrudniej jest o komizm. O ile w tym wypadku ilość zadolowanych widzów będzie większa od niezadowolonych, będę wraz z moimi kolegami występującymi w tej farsie — zadowolony. Notował: Wiesław Rustecki



W Moskwie została otwarta wystawa nowoczesnych mebli pod nazwą: „Sztuka w życiu codziennym”. NA ZDJĘCIU: fragment wystawy. Fot. — CAF

lacyjna sztuka, która cieszy się wielkim powodzeniem na całym świecie. Jestem zadowolony, że będę grał po Ostapie postać tak krańcowo inną.

— Teraz kilka słów o karierze filmowej...

— Film bardzo cenię, ale niewiele miałem możliwości i satysfakcji. Z przyjemnością grałem tylko w „Eroice”. Uważam, że nie najlepiej dzieje się w filmie polskim i według moich prognoz dość długo tak będzie. Andrzej Munk, z którym od czasów „Eroici” jestem zaprzyjaźnionym — robiłem w nim ostatnio „Pasażerkę” i „Arlekinadę” w telewizji — niedługo ma kręcić film „Marysienska Sobieska”. Ponieważ na Sobieskiego jestem za chudy, na Marysiencę za gruby, na ojca Marysienki za młody — po prostu nie widzę okazji, żebym mógł w tym wypadku pracować z Munkiem, ale życzę mu zwycięskiego, najlepszego.

— Czy nie miał pan propozycji filmowych?

— Miałem ostatnio dwie propozycje filmowe, ale nie chcę więcej brać udziału ani w „Talarach”, ani w „Powrotach”, więc grzecznie odmówiłem, ku szalonnemu zdziwieniu kierowników produkcji.

— Może przejdziemy do przyjemniejszych tematów. Przy jakim zajęciu pan najczęściej wypoczywa?

— Moje hobby to fotografia. Od czasu pobytu w Stanach Zjednoczonych param się trochę fotografią kolorową.

— Jakiego przedstawienia teatralnego zrobiło na panu ostatnio najlepsze wrażenie?

— Widziałem przedstawienie londyńskiego Old Vic'u, „Święta Joanne”. Aktorzy potrafili wspaniale wydobyc specyfikę Shawa.

— Co pan przygotowuje ostatnio dla telewizji?

— Reżyseruję farsę francuską „Niezawodny system” Jacques Feydeau. Dochodzę po raz pierwszy do wniosku, że w naszym fachu najtrudniej jest o komizm. O ile w tym wypadku ilość zadolowanych widzów będzie większa od niezadowolonych, będę wraz z moimi kolegami występującymi w tej farsie — zadowolony. Notował: Wiesław Rustecki



Lan, na którym w dniu 12 kwietnia br. wylądował pierwszy kosmonauta świata, major J. Gagarin. Miejsce lądowania oznaczone słupkiem. Fot. — CAF

Zgodnie z potrzebami poddyktowanymi sytuacją w upowszechnianiu kultury powołano do życia powiatowe poradnie metodyczne. Najlepiej — pracują one w Augustowie, Łomży, Sokółce i Suwałkach. Tam też skierowane zostaną głównie pieniądze, jakimi dysponuje Wydział Kultury Prez. WRN. Około 300 tys. zł przeznaczają się bowiem obecnie na zakupienie sprzętu do efektywnej pracy w placówkach kulturalnych. (s)

## NOTKI PLOTKI ANEGDOTKI

Gdy Wolter był gościem króla pruskiego, bardzo często nie zachowywał form obowiązujących na dworze Fryderyka II. Miedzy innymi, co było grzechem

największym, spóźnił się na oficjalne obiady.

Pewnego razu, gdy spóźnił się, Fryderyk kredką na marmurowej płycie stołu napisał: „Wolter jest pierwszy osioł”. Wolter po przeczytaniu, pod spodem dodał: Fryderyk II...

Czy miłość musi być ślepa? — zapytano kiedyś twórcę „Słubów panteńskich”, znakomitego komediopisarza Aleksandra Fredrę. — Niekoniecznie! Wystarczy

tylko, że zakochany umie przy- mykać oczy — odrzekł Fredro.

Adam Mickiewicz tłumacząc w 1840 roku na wykładzie w Collège de France sympatie Polaków ku Francuzom, wyraził się, że sympatia ta jest tak wielka, iż każdy Polak już czwartego dnia po przybyciu do Francji umie po francusku.

Pewien Francuz słysząc to, powiedział:

— Widać pan Mickiewicz prze- bywa we Francji dopiero trzeci dzień.

W pewnym towarzystwie padło pytanie:

— Jaka książkę chciałby każdy mieć ze sobą, gdyby znalazł się na bezludnej wyspie?

Ktoś odparł: Biblię, inny: Dantego, jeszcze inny: Dumasa. Gdy przysła koleją na znakomitego pisarza angielskiego Chestertona, ten odparł:

— Ja chciałbym mieć ze sobą jakiś popularny podręcznik budowy łódki lub jakakolwiek...

Dziennik „Czas” z 1 kwietnia 1940 roku donosił:

„Vevey — Szwajcaria — 1 kwietnia. Onegdaj szalał tu wielki orkan”.

Na drugi dzień ten sam dziennik zamieścił następujące sprostowanie:

„Nie szalał. Z poważaniem — Władysław Orkan”.

Pewnego dnia ktoś zaczął na ulicy Magdaleny Brohan. Rozgiewana artystka woła do naręta:

— Mył się pan, jestem porządną kobietą!

A spostrzegłszy w tej chwili, że zaczął ją pięknie młodzień- niec, dodaje z uśmiechem:

— Niech mój pan wierzy, bardzo tego żałuję...

Słynny malarz rosyjski Ilya Riepin przyjechał do Paryża w okresie, kiedy wielu artystów entuzjastycznie się dopierało wynalazoną fotografią. Zainteresował się nią i Riepin. Zakrył się czarnym sukniem i próbował fotografować znajomego. Ale szybko rzucił to zajęcie.

— Przecież tu się można zadu- sić — zawołał. — W jakim celu wynalazono ten aparat, kiedy całkiem zwyczajnie można nary- sować świetny portrecik.

Na jednej z narad, poświęco- nych rozwojowi handlu bisio- stockiego, mówca krytykujący słabą reklamę wyraził się:

— Nasz handel powinien wzro- rować się na Brigitte Bardot; pokazywać wszystko, co ma.

Na to głos z sali:

— Ba, ale trzeba wpiersz mieć!

Zebrała (K. S.)

### Wywiady Anny Zarembiny



Zamienimy dzisiaj pokój pisarza, jego biurko i pióro na malarską pracownię, sztalugi i pędzle.

Spośród wielkich mistrzów impresjoni- zmu wybierzemy dwóch — Degasa i Renoira. Drogę do sławy torowali oni uparcie w ciężkim okresie niezrozumienia ich wielkiej sztuki. Sławy ich jednak nie zdo- lały zatrzeć lata, ani wciąż nowe kierunki w malarstwie.

Zwracamy się najpierw do Degasa. W dużych czarnych okularach osłaniających chore oczy, wyglądał tak jakby przed chwilą wrócił z dalekiego spaceru.

— Potrzebuję dużo ruchu. Najchętniej spaceruję obok placu, na którym kiedyś stał dom, gdzie wynajmowałem pracownię malarską. Czuję sentyment do tego miejsca. Przeżyłem tam trzydzieści złych i dobrych lat. Tam powstawały moje pierwsze obrazy, którymi chciałem zawo- jować świat, i chociaż obrazy moje zaczęły z czasem cieszyć się dużym popytem i chociaż nazywano mnie dostojnie „mistrzem”, wydawało mi się, że znany byłem tylko w określonych kołach. Kiedy myślałem, że jestem już sławny, a moja popularność jest tak duża, że nie ma w Paryżu obywatela, który by mnie nie znał, spotkała mnie taka przygoda. — Do pewnego miasteczka na prowincji, w którym właśnie przebywałem, miała zawitać trupa aktorska z przedstawieniem „Cyrano de Bergerac”. Wtedy to właśnie zjawiłem się u pewnego kapelusznika, by zafundo- wać sobie czapkę z arcydziwnym fa- sonie. Kapelusznik przyglądając mi się zawołał. — Ależ tak, już wszystko wiem. To pan będzie Cyrano de Bergerac. — Uśmiełem się wtedy, ale taka ignorancja często mnie gniewała.

— Znany jest pan jako najlepszy ma- larz koni. Jak pan sobie radził z tymi modelami?

— Czyżby się wam wydawało, że cho- dziłem na tory wyścigowe ze sztalugami, narażając na szwank swoje zdrowie? Czy myślicie, że Cezanne, który tak pięknie malował martwe natury, owoce i kwiaty, przyglądał się żywym kwiatom i prawdzi- wym jabłkom, prosto z drzewa? Obrazu nie maluje się tak szybko. Jabłka gniją, kwiaty więdną, więc Cezannowi „pozowa- ły” papierowe kwiaty i sztuczne jabłka. — Nie do wiary! A pana konie, które na obrazie wyglądają jak żywe?

— Moje konie! Malowałem je na trze- cim piętrze. A trudno przyprowadzić ko- nia tak wysoko. Byłem stałym bywalcem wyścigów i pilnym obserwatorem. Dope- ro w swojej pracowni ustawiałem małe drewniane koniki, które w odpowiednim naświetleniu były wspaniałymi modelami. Nie znosiłem kwiatów, psów, i kotów. Unikałem mieszań, których właściciele posiadali psy. Gdy mnie proszono gdzieś na obiad, usuwano przedtem wszystkie kwiaty. Inaczej nie przekroczyłem pro- gu.

— W pana obrazach najbardziej urzeka- ją pastelowe barwy.

— I jak pan do tego doszedł? Czy o to chodzi? Więc przed malowaniem ukła- dałem kredki na słońcu. Nabierały wów- czas cudownych, pastelowych tonów. Ef- efekty były naprawdę zadziwiające. Spójrz- cie zresztą na moje obrazy.

Dziękujemy Degasowi za rozmowę i prosimy o kilka słów Renoira, twórcę wspaniałych obrazów takich, jak „Łoża”, czy też „Wiosłarze”, „Tancerki”.

— W przeciwnieństwie do Degasa ko- chałem kwiaty. W naszym mieszkaniu pełno było glinianych dzbanów i dzba- nuszków, w które żona moja układała kwiaty tak misternie, że zawsze miałem ochotę je malować. Zanim objawiłem światu swoją „Łożę”, „Tancerkę”, „Wio- ślarzy” zajmowałem się skromnie zdobie- niem talerzy. Byłem biednym malarzem, którym się nikt nie interesował. Potem w latach sławy jakże tęskniłem do tamtych czasów, gdy nikomu nie znany, z trudem przedzieralem się przez tajniki rzemio- śla malarskiego. Nie znosiłem nieporząd- ku i niesystematycznej pracy. Lubiełem ci- szej pracować, gdy nikt mi nie przeszkad- zał.

— Pana ulubione modelki?

— Żadne wykwitnie paniusie. Jak naj- dalej od takiej modelki, „kobiety myślą- cej”. Moimi modelkami były moje służące. Miałem ich kilka. Były pięknie zbudowa- ne, a pozowały tak, że trzeba było po- dziwiać. Wszystkie miały piękne ręce. Silne ręce. Nie delikatne i wypięgnowa- ne, lecz zniszczone pracą domową, a jakże przy tym urzekająco piękne.

— Którego ze współczesnych sobie ma- larzy cenil pan najbardziej?

— Degasa. Lubiełem jego malarstwo. Mieliliśmy jednak różne natury i często dochodziło między nami do sprzeczek. Kiedyś Degas ofiarował mi swoją „Lekcję tańca”. Obraz ten wisiał w mojej pracow- ni dość długo. W końcu znudził mnie. Odprzedałem go więc, gdy się nadarzyła pierwsza lepsza okazja. Gdy się Degas o tym dowiedział, odesłał mi ofiarowany kiedyś przeze mnie mój obraz kobiety w niebieskiej sukni. Wpadłem w taką złość, że obrazem pociąłem nożem w drobne kawałki. Została tylko głowa. Przy malowaniu mia- łem z tą głową najwięcej kłopotu, dlatego żal mi było niszczyć.

— Pana ulubiona lektura?

— Aleksander Dumas. Ale ojciec. Nie syn i nie jego „Dama Kameliowa”. Du- mas-ojciec był moim ulubionym autorem. Jego książki dawały mi najmiłszą roz- rywkę w pracowitym i trudnym życiu. Bo nie zawsze dobrze mi się powodziło. Nie wyobrażacie sobie, ile trudności miałem ze sprzedażą swojej „Łoży”. Tak mi były potrzebne w tym czasie pieniądze na o- płacenie komornego, że gotów byłbym sprzedać swój obraz za czterysta dwa- dziesiąt pięć franków. Nie mogłem jed- nak znaleźć amatora. Dopiero potem ob-razy moje były wprost rozchwytywane. Ale wtedy nie mogłem już wiele ma- lować. Nie poddawałem się jednak choro- bie. Kazałem przywiązywać pędzel do chorej ręki i w ten sposób malowałem. W tym okresie byłem już sławny i obsyp- wany zaszczytami. Lubiono moje malar- stwo i mimo wszystko byłem szczęśliwy.



## Ile waży twój tłuszcz?

Ekipa naukowców na uni- wersytecie w Rochester (USA) znalazła sposób usta- lenia, ile waży tkanki tłuszcz- owe człowieka, a ile pozos- tała część jego ciała.

Otóż w każdym kilogramie tkanek nietłuszczowych znaj- duje się pewna ilość potasu, który zawiera pewną, okreś- loną ilość radioaktywnego izotopu 14. Mierząc za pomo- cą specjalnego licznika promieniowanie gamma, można obliczyć ciężar tych tkanek. Z kolei odejmując otrzymana- ną liczbę od ogólnego ciężaru człowieka, otrzymuje się ciężar jego tłuszczu.

Posługując się tą metoda ustalono, że u mężczyzn tłuszcz stanowi przeciętnie 16-48% ich wagi, a u kobiet 24-57%.

Dokąd dziś idziemy?

W BIAŁYMSTOKU
TEATR
Teatr im. Al. Węgierki - w sobotę i niedzielę - „Łowcy głow”...

KINA
„Pokoń” - „Pożegnanie z bronią”, prod. USA, panoramiczny, stereofoniczny...

„Tom” - w sobotę - „Reszta jest milczeniem”, prod. NRF (od lat 18), dodatek - „Sami na święcie”...

„Syrana” - w sobotę i niedzielę - „Plotus Pan”, prod. USA (od lat 7), dodatek - „Chytry lis”...

Kino-Teatr Zw. Zaw. - w sobotę - „09/13” i część „Koszary”, prod. NRF...

„Polana” - w sobotę i niedzielę - „Zapaśnik i białe”, prod. radzieckiej...

„Kierowca mimo woli”, prod. radzieckiej (od lat 12), godz. 17 i 19; w niedzielę - Zestaw bajek dla dzieci...

KLUBY
Klub MPiK - czynny codziennie od godziny 16-22. Księgarnia - od godziny 10-18...

„Wojewódzkie” - w Eku - „Nocmarcie Niemen”, prod. radzieckiej...

„Baltyk” w Suwałkach - „Komandorzy”, „Mercury” w Suwałkach - „Opowieść północna”...

„Millenium” w Łemży - „Ludzie z poglądami”, „Październik” w Łemży - „Żyłka pustynia”...

„Grajewo” - „Casino de Paris”, „Augustów” - „Bunt kapitana”, „Olecko” - „Odwiedziny prezydenta”...

„Siemiatyże” - „Rozstanie”, „Zambrów” - „Legenda o łodowym sercu”, „Wasilków” - „Szcześciarz Antoni”...

„Czarna Wiedź” - „Kryżacy”, „Sokółka” - „Szukam ojca”, „Wys-Maz” - „Dramat w Komossie”...

„Kołno” - „Błwa pod piramidami”, „Jedwabne” - „Historia współczesna”, „Mońki” - „Niewystąpi list”...

W razie wypadku
Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwania 99, informacja pogotowia 22-23...

Nareszcie!
Basen kąpielowy - czynny
Dzięki pomocy Biłostockich Zakładów Przemysłu Welnianego im. Sierżana, została usunięta awaria pompy i w związku z tym basen kąpielowy na Nowym Mieście w Białymstoku został oddany do użytku...

PRZETARGI

DYREKCJA BIŁOSTOCKICH ZAKŁADÓW GASTRONOMICZNYCH, Rynek Kościuszki 15, tel. 63-43 ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie w dniach od 27.06. - 14.07.61 r. remontu restauracji „Lux” przy ul. Sienkiewicza 28 oraz w dniach od 17.07. - 27.07.1961 r. remontu baru „Popularny” przy ul. Sienkiewicza 47.

Siepe kosztorysy można oglądać codziennie w godz. 8 do 14 w pokoju nr 224 w biurze BZG.

Termin składania ofert do dnia 19.06.1961 r. godz. 14.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 20.06.61 r. godz. 8.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta i unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 710-1

POWIATOWA WIELOBRANŻOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY USŁUG RZEMIEŚNICZELNYCH W HAJNÓWCE, ul. M. Buczka 27 a, tel. 5, ogłasza przetarg na dostawę żwiru dla zakładu betoniarńskiego w Dubinach.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne.

Oferty składane należy do dnia 20.06.1961 r. w biurze Spółdzielni.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 21.06.1961 r. o godz. 10.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta. k 699-1

KOMUNIKAT

Kolejowe Zakłady Konstrukcji Stalowych im. Rewolucji 1905 roku w Starosielcach powiadamią zainteresowanych pracowników, aby w terminie do dnia 29 czerwca 1961 r. zgłaszali WSZELKIE ROSZCZENIA z dokonanej wypłaty z funduszu zakładowego za 1960 r.

Po upływie tego terminu żadne reklamacje nie będą przyjmowane. k 708-0

KOMUNIKAT SZKOLNY

Szkoła Rzemiosł Budowlanych w Choroszczy ogłasza ZAPISY DO KLASY I na dział budowlany i drzewny.

Podania o przyjęcie wraz z dokumentami kierować na adres szkoły do dnia 25 czerwca br.

Egzamin wstępny 26 i 27 czerwca. Zamiejscowi mają zapewniony internat. k 703-1

PRACA

Potrzebna pomoc do dziecka na stałe. Białystok, Jagielska 26/1. g 1949-00

Potrzebna pomoc do dziecka na stałe. Puławska 1 (Nowe Miasto). g 1964-1

Potrzebna pomoc do dziecka na stałe. Osiedle Skrupy, Pomorska 49/1. g 1968-1

Potrzebna pomoc do dziecka. Zgłaszać się: Białystok, ul. Słonimska 28 m. 4. g 1978-1

Potrzebna pomoc do dziecka na wyjazd. Białystok, Zamenhofa 10 m. 4. g 1980-1

SPRZEDAŻ

Sprzedam dom o wymiarach 7 x 8 z placem 1000 m2. Po kupnie mieszkanie wolne. Wasilków, ul. Nadrzeczna 4, Feliks Nizyński. g 1938-1

5 ha łąk nadbiebrzańskich we wsi Budne, gromada Osowiec, urocz. „Rejentowska” - sprzedam. Oferty pisemne - Stanisław Swierżewski, Łódź, ul. Święcerska 22 m. 6. Informacje ustne - Wanda Swierżewska, Mońki. k 711-1

Sprzedam pilnie dom jednorodzinny wraz z budynkami gospodarczymi i ogrodem owocowym oraz samochód „Warszawa” w idealnym stanie. Zambrów, ul. Mazowiecka 11. g 1880-1

Motor „M-72” sprzedam lub zamienię na mniejszy. Przewłocki, Godkowo, poczta Czyżew, pow. Wysokie-Mazowieckie. g 1958-1

Sprzedam dom o trzech pokojach z kuchnią i osobną piwnicą wraz z ogrodem w Wasilkowie przy ul. Dwornej nr 3. Cena dostępna. Informacja: Wasilków, ul. Kościelna nr 21. g 1959-1

Sprzedam zabudowania i sad k/Białogostku, ziemię wydzierżawie. Oferty pisemne: Biuro Ogłoszeń, pod „1952”. g 1852-1

Sprzedam dom od zaraz. Białystok, Wiókienna 27. Wiadomość: ul. Ostrowska 12. g 1972-1

Sprzedam plac z prawem budowy przy ul. Jagielskiej. Wiadomość: Białystok, Koszykowa 25. g 1955-1

RÓŻNE

Pracownia bielizny dziecięcej wykonuje okrętkę na poczekańniku. Białystok, ul. Zamenhofa 10 m. 10, parter. g 1933-1

Materiały budowlane: cement, cegły, wapno, siatkę, belki żelazne używane, pustaki itd. polecam. „Budomat”, Ostrowiec Polski, Wolności 13. p 2466-0

Uwaga, Supraśl! Za długi mój meza Zbigniewa Józwickiego, zamieszkałego Supraśla, Waryńskiego 22 m. 9 - nie odpowiadam. Modesta Józwicka - Bydgoszcz, Aleja 1 Maja 60. g 1962-1

Ostrzegam przed kupnem motoru „Pannonia” oraz złotego zegarka męskiego na rękę od Zbigniewa Józwickiego - Supraśl, Waryńskiego 22, gdyż są moja własnością. Modesta Józwicka, Bydgoszcz. g 1962-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI
Białostockie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego w Białymstoku, ul. Fabryczna 2, tel. 57-11 wew. 12 lub 28 zatrudni 20 LASYKARZY do robót elewacyjnych i 10 LASYTRYKARZY.

Gdynskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego Gdynia, ul. I Armii Wojska Polskiego nr 13, zatrudni natychmiast ROBOTNIKÓW NIETYTUŁOWANYCH.

Praca stała. Wynagrodzenie akordowe. Hotel robotniczy ze stołową zapewnioną. Zgłaszać się na adres podany wyżej, k 701-1

Kolejowe Zakłady Konstrukcji Stalowych im. Rewolucji 1905 r. w Starosielcach zatrudnią od zaraz:

- 1) 2 INŻYNIERÓW MOSTOWO-DROGOWYCH i BUDOWLANO-MONTAŻOWYCH z praktyką, lub TECHNIKÓW tejże branży z długoletnią praktyką.
2) 8 TECHNIKÓW DROGOWYCH lub BUDOWLANYCH z praktyką i bez praktyki
3) 5 NITOWACZY
4) 3 SPAWACZY ACETYLENOWYCH

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. k 709-0

Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego Pracownia Planów Regionalnych w Białymstoku zatrudni SPECJALISTÓW w zakresie EKONOMIKI PRZEMYSŁU i PLANOWANIA USŁUG.

Osobiste zgłoszenia kandydatów: Pracownia Planów Regionalnych, ul. Mickiewicza 5, II p., pokój nr 124. k 707-1

Inspektorat Państwowych Gospodarstw Rolnych w Reszlu, tel. 48, pow. Biskupiec, st. kolejowa Biskupiec, woj. Olsztyn, poszukuje pilnie do pracy PRACOWNIKÓW SEZONOWYCH i STAŁYCH do prac polowych w naszych PGR-ach (buraki cukrowe, sianokosy, żniwa rzepakowe, kłosowe aż do wykopków włącznie).

- Warunki:
1. Praca akordowa - wynagrodzenie do zł 2.500 miesięcznie (100 zł dziennie). Godziny pracy dowolne.
2. Stołówka na miejscu odpłatna zł 300.
3. Mieszkanie i pościel zapewnione
4. Odzież ochronna zapewniona
5. BEZPŁATNY przejazd kolejowy z miejsca zamieszkania do miejsca pracy i z powrotem oraz 1 raz w miesiącu celem odwiedzenia rodziny.
6. Telewizor i radio na miejscu.
7. Kino objazdowe i zabawa taneczna jeden raz w tygodniu.
8. WERBUJEMY: kobiety od lat 16, mężczyźni od lat 18.
9. Wymeldowanie okresowe dla pracowników sezonowych, stałe - dla stałych do Inspektoratu PGR Reszel, pow. Biskupiec.
10. NIEZWŁOCZNE ZGŁOSZENIA OSOBIŚCIE, informacje telefoniczne, zawieranie umów o pracę, pobieranie biletów na bezpłatne przejazdy kolejowe - ZALATWIWIĄ poszczególne Wydziały Zatrudnienia Powiatowych Rad Narodowych całego woj. biłostockiego, CODZIENNIE, z wyjątkiem świąt i niedzieli, w godzinach 8-14, począwszy od daty niniejszego komunikatu.
11. Dla miasta Białogostku - Wydział Zatrudnienia Prezydium MRN, ul. Jurowiecka, tel. 29-55. k 716-1

KIEROWNIKA działu Organizacji Pracy i Płacy z wyższym wykształceniem ekonomicznym i kilkuletnią praktyką zatrudni od zaraz Białostocka Fabryka Pluszu w Białymstoku, ul. Nowotki 15.

Warunki pracy i płacy do omówienia w dziale kadr. k 718-1

10 WYKWALIFIKOWANYCH MALARZY przyjmie natychmiast do pracy Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłu Terenowego w Olsztynie, ul. Dąbrowszczaków 21.

Wynagrodzenie według obowiązujących stawek akordowych, dodatek z tytułu czasowej rozłąki.

Hotele i stołówki zapewnione. Istnieje nadto możliwość uzyskania innych dodatków. k 714-0

Dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Białymstoku, ul. Nowogrodzka 17, zatrudni od zaraz KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH z I i II kategorią prawa prowadzenia pojazdów mechanicznych.

Warunki pracy i płacy do omówienia w Sekcji Kadr na miejscu. k 706-00

Wojewódzkie Biuro Projektów w Białymstoku zatrudni natychmiast KALKULATORÓW. Zgłoszenia osobiste przyjmują Referat Osobowy, ul. Dąbrowskiego 14, pokój nr 30. k 715-1

Przedsiębiorstwo Jajczarsko-Drobiarskie w Białymstoku poszukuje (pilnie) WYKONAWCY do robót:

- 1. Naprawa średnia sprężarki amoniakalnej typu „Sabroye” - wyd. 100 tys. Keal i konserwacja instalacji chłodniczej.
2. Renowacja studni wierconej i konserwacja pompy głębinowej G 80 IV B.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Gł. Mechanika Przedsiębiorstwa Jajczarsko-Drobiarskiego w Białymstoku, ul. Choroszecka 31, tel. 37-51. k 704-00

Mazurskie Zakłady Aparatury Oświetleniowej A-23 Wilkasy k/Giżyca zatrudni INŻYNIERA MECHANIKA na stanowisko Gł. Technologa od zaraz.

Warunki płacy do omówienia na miejscu. Mieszkanie gwarantujemy w nowym budownictwie. k 705-1

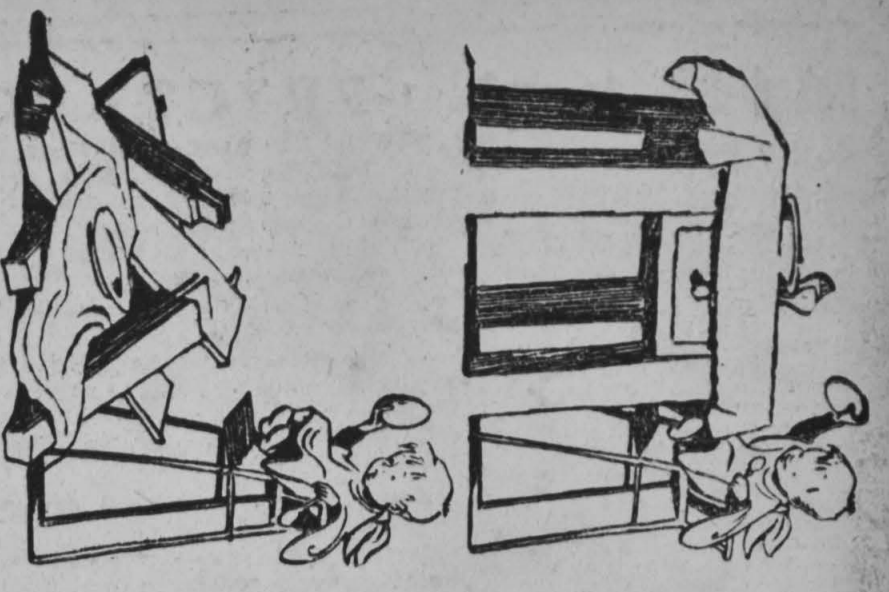
KIEROWNIKA EKSPOZYTURY w Białymstoku zatrudni Przedsiębiorstwo Transportu Samochodowego Łączności w Olsztynie.

Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie z 5-letnią praktyką w transporcie samochodowym. Bliższych informacji udzieli Ekspozytura PTSL w Białymstoku, ul. Kościelna 10. k 700-1

148
STANISŁAW MAJEWSKI
Grupa „WÓŁGA” atakuje
Jurka przypatrywał się twarzy Meggera, jak gdyby chciał wyczytać w niej, co ten myśli o jego Ksieni. Megger jakiś czas przyglądał się fotografii, mrużył oczy, oddalał zdjęcie i przybliżał, wreszcie krótko wypowiedział swój sąd.

149
- A coś przed chwilą mówił - przerwał Jurka - że Natasza to piękna dziewczyna i że podoba ci się jak żadna inna. Ech ty, wstydlivy!
- Czemu ty młodzi ozorem jak najęty? - Natasza obrużyła się.

Dziesiątki
AUDYTERADIOWE
W SOBOTĘ
PROGRAM I
7.20 Muzyka poranna; 7.45 „Błękitna sztafeta”; 8.20 Koncert Orkiestry Rozgłośni Łódzkiej PR; 9.00 „Mówi technika”; 10.10 Wiosna muzyka operowa; 12.15 „Na swojską nutę”; 12.45 Tańce symfoniczne; 13.00 Z cyklu: „Niezapomniane strony”; 13.30 Koncert Orkiestry Mandołimistów Rozgłośni Łódzkiej PR; 15.20 „Sobotnie popołudnie”; 16.05 „Przegląd i pogody”; 17.30 „Od przeboju do przeboju”; 18.05 „Z warsztatu pisarza - Z czego Putramenta”; 18.25 Radiowy kurs nauki języka francuskiego; 19.00 „Zespół Dzwonków”; 19.20 „Wędrowni muzyczne po kraju”; 20.30 „Zgaduj - zgadula”; 22.00 Melodie taneczne; 22.30 Muzyka taneczna.



Mecze jaskowe... Kya „Kokodzy”

## SALATKA SPORTOWA

### AL KOSZTUE PIKARZY

Komunikat linii KLM głosi, że dwa samoloty tych linii, przewoźcy do USA, ładunek o wartości 2 milionów dolarów. Ładunkiem tym były... drużyny piłkarskie, udające się do Nowego Jorku na międzynarodowy turniej piłki nożnej.

### BOKSERZY, JAKICH NIE ZNAMY

Czasopismo amerykańskie „Film” podaje, że od 1921 roku nakręcono w Hollywood 84 obrazów o tematyce bokserskiej. Wynosi to więc średnio przeliczając dwa filmy rocznie.

Aktorami, grającymi w tych filmach, byli m. in.: Errol Flynn, Glenn Ford, Clark Gable, Wallace Berry, Kirk Douglas, John Wayne, Paul Newman, Douglas Fairbanks jun., James Cagney, Robert Taylor, Victor McLaglen, Tony Curtis, William Holden, Robert Montgomery, Mickey Rooney, Burt Lancaster, John Payne i w filmach komedyjnych Charlie Chaplin, Harold Lloyd i Dany Kaye.

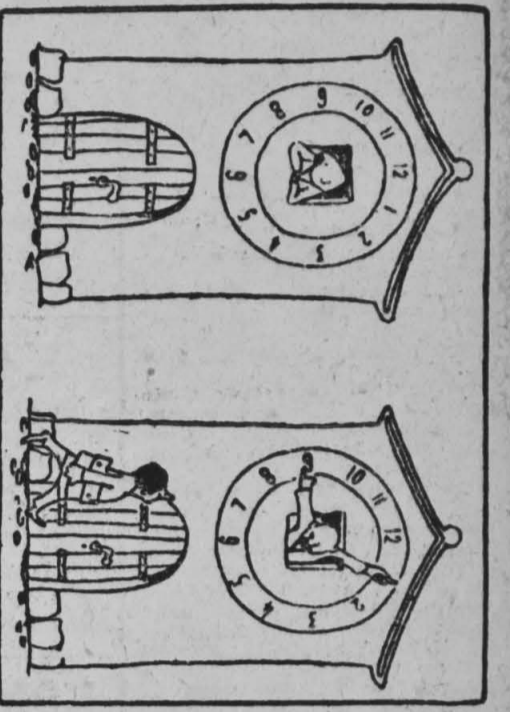
### SPOTKANIE RODAKÓW

Po powrocie do Paryża, z meczu rozegranego w barwach swego klubu FC Reims w Warszawie z Legią, słynny piłkarz francuski polskiego pochodzenia Kopa (czewski) spotkał na lotnisku drugiego znakomitego sportowca Francji, także polskiego pochodzenia — biegacza Jazy. Spotkanie to zakończyło się siedemnastokrotnym uściskiem rąk obu sportowców gwiazdatorów, przy czym należy dodać, że 16 razy ucylił to na żądanie fotografów prasowych.

### KADAR NA BOISKU

Jaka szybkość może osiągnąć piłka kopnięta podczas meczu futbolowego? Na to pytanie odpowiedział piłkarz SV Hamburk, który przy pomocy wozu polityjnego, wyposażonego w radar (mierzącego szybkość) szybkość pojazdów mechanicznych skontrolował swe strzały do bramki.

Okazało się przy tym, że najszybszymi strzałami rozporządzą bynajmniej nie najlepsimi gracze. I tak Kracmer miał 87 km/g, Dehn 85 km/g, a słynny Uwe Seeler zaledwie 62 km/g.



Legar na bramie Akademii Medycznej najroześniej siod. w piśmie „Publika” znalazłszy rysunek prezentujący sposób urz-ehomienia zegarów na wieży. Wystarczy małejki etreki i spr-ehomienia. Przedstawiamy cały pomysł do rozważenia ad-ministracji Akademii.

### POD STRAZĄ

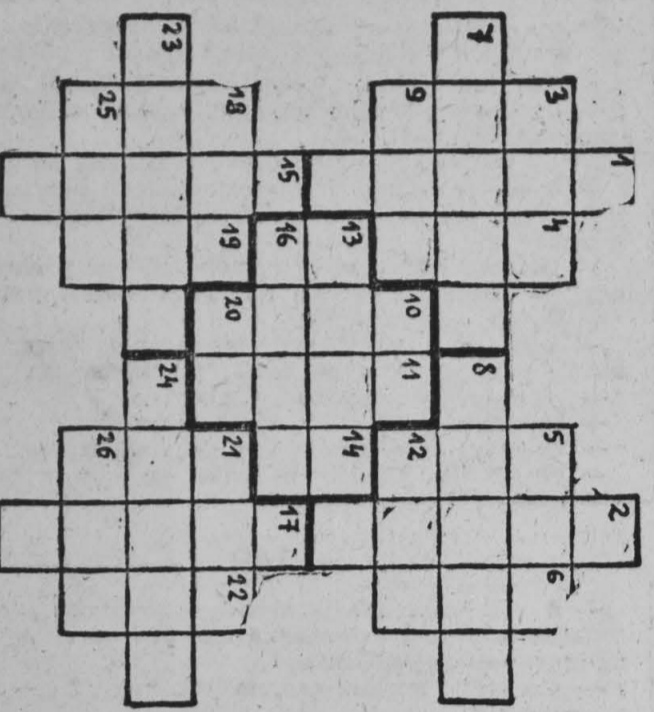
Życie bogatych ludzi też nie jest takie lekkie, jak się to nam na pozór wydaje. Pierwszy po dojeździe do zdrowia brzmiał: „Czy kocha pani swe dzieci? Jeśli tak, proszę strzec je pilnie, inaczej zostanę porwana. Przyjacieli! Przerzeczona artystka umieszcza dzieci w samolocie, a rodzice strzeżonym zamku. (WP)

### TO ICH ZASŁUGA

Na kongresie naukowców w Cardiff (Anglia) dr Macy Percival, docentka biologii, udowodniła, że Anglię zawdzięcza swe zdrowie, energię i przednieborczosć głównie starym pannom. A oto jak przebiegał konkurszek logicznych rozważań pani Percival: „Stare panny, bodują masowo, dzięki czemu w pustych norkach znajdują pomieszczenie trzmielce i osy. Trzmielce zapylają konioz-ny. Koniozyna jest podstawą powstania bydła. Z bydła powstają podzwane, krwiste czery, z których Anglię czer-ny siłą i zdrowie. (WP)



## KRZYŻÓWKA



## „Bokser”

Związek Kynologiczny zorganizował w Warszawie na stadionie Legii wystawę psów rasowych, połączoną z pokazami trefury.

Oto portret jednego z jej czworonoznych uczestników widziany obiektywem fotoreportera. CAF — fot. Naturzawski

# ROZMAITOSCI



## Z muzycznego lamusa

### WSZYSTKO WYKOMPONOWAŁEM

Autorski kompozytor i dyrygent, Gustaw Mahler (1860—1911), jeden z najznakomitszych przedstawicieli muzyki późnromantycznej, napisał ogółem dziewięć symfonii. Trzecią z nich poświęcił twórca chwale natury; w brzmieniu orkiestry słyszano się głosy strumyka, zwiłdów, ptactwa... Kiedy właśnie Mahler ukończył swoją III symfonię, w jego majątku polozonym nad pięknym jeziorom odwiedził wybitnego kompozytora przyjaciela. Widząc, że goście zachwycają się czarującym krajobrazem, Mahler miał smutnie zauważyć: Nie ma nic co ogólnie, bo nic nie zostało. Wszystko wykompnowałem!

### „O, JAKŻES SZCZĘŚLIWY!”

Kiedy Johannes Brahms (1838—1897), sławny kompozytor niemiecki, ukontreżył jeden ze swoich utworów — sonatę wiolonczelową, zaprosił do siebie Frankego Gnuffelę, wiolonczeliste z tym ją przeszedł i przesiadując, jednak w czasie wykonowania utworu kompozytor, grający na fortepijanie, najzwyklej nie liczył się z głosem wiolonczeli; Erał tak blisko, że niemal zupełnie zanurzył Gnuffelę, Zdeprymowana wiolonczelista ośmieliła się wówczas zauważyć:

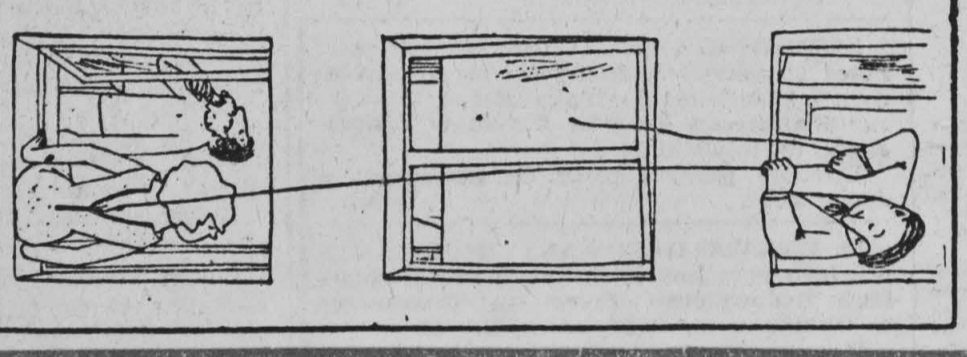
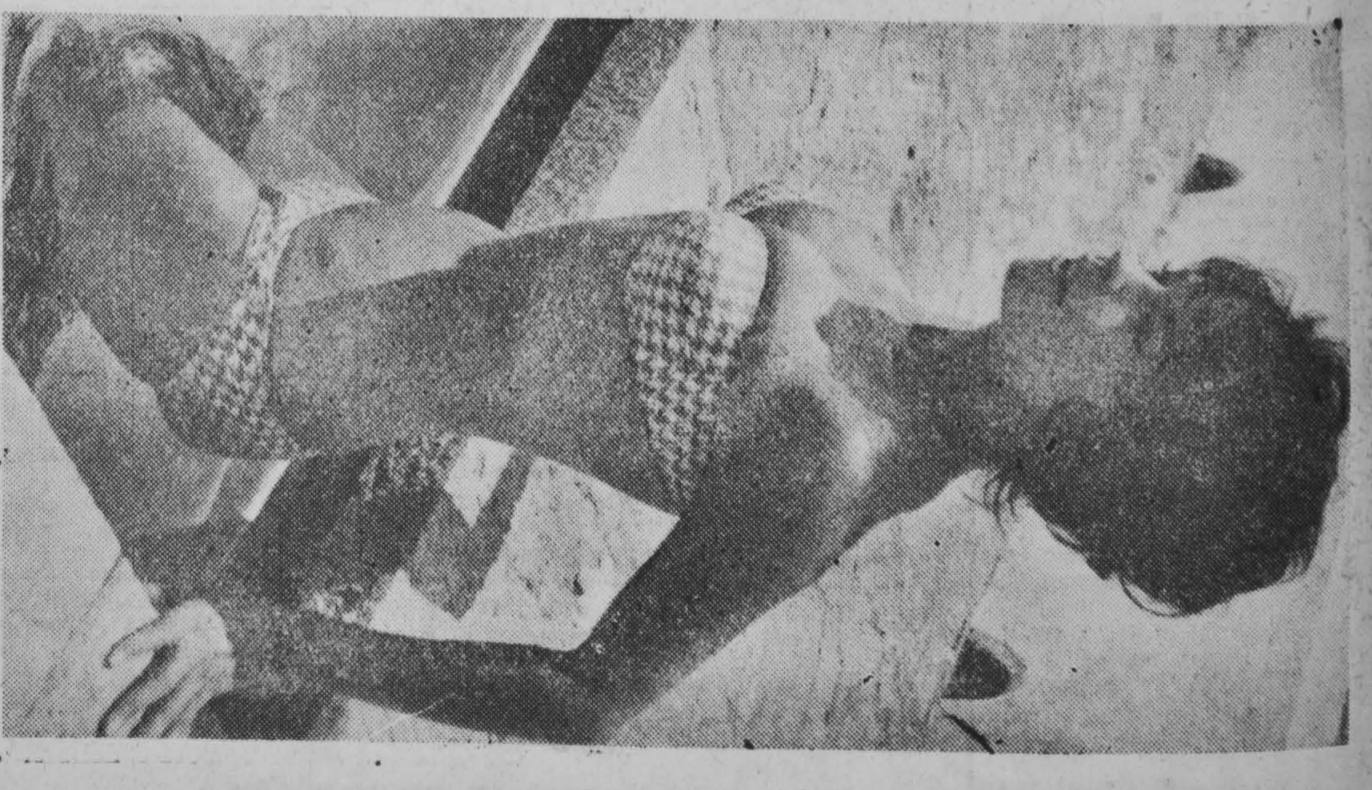
— Wybacz mi strażu, ależ ja siebie zupełnie nie słyszę — żułwał kompozytor.

### JAK MOZNA

Jean-Philippe Rameau (1683—1764), kompozytor francuski, autor wielu oper, baletów, kantat i utworów fortepianowych — u-

## PASCALLE PETIT

Po raz pierwszy widziliśmy ją w filmie „Salem”, jako jedną z „opcjanych” dziewcząt. Niebawem wejdzie film pt. „Słaba pleć”, gdzie zobaczymy przegląd prawie wszystkich francuskich (poza BB) ekranowych „kolek”. Z tej konkurencji uródy Pascale Petit (zwana we Francji PP) wychodzi zwycięsko. A oto PP na plaży.



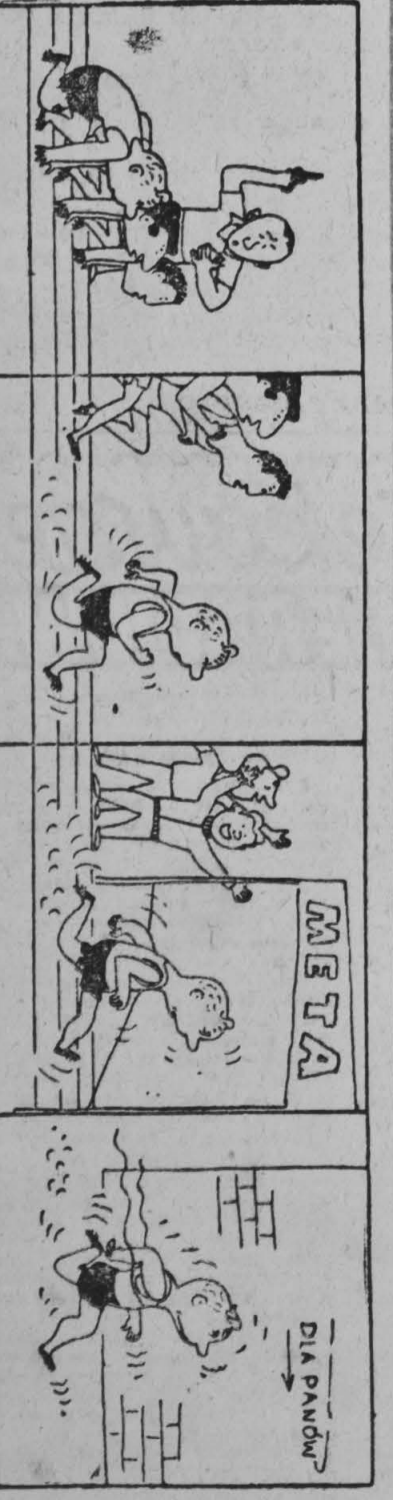
— Wybacz mi strażu, ależ ja siebie zupełnie nie słyszę — żułwał kompozytor.

### JAK MOZNA

Jean-Philippe Rameau (1683—1764), kompozytor francuski, autor wielu oper, baletów, kantat i utworów fortepianowych — u-

material. Wtedy właśnie cwieterz, kompozytora pewien propozycja, zaprzyjaciłony z Ashu umietywał. Wreszcie zaczął śpiewać psalm. Wtedy Rameau otworzył oczy i wyszeptał:

— Ależ kochany proboszczu, jak można tak fałszywie! Co rzekłszy, ekona!



## META

## DIA PANDW

1. Coś z mowy-trawy. 2. Re- gulator domowej Niagara. 3. Ma taakl kark. 4. W ping-pongu do 21. 5. Może być w muzeum. 6. także w malarswie. 6. Naprze- ców A i tak jak się mówi. 10. Pierwsza bledna głowa rodziny. 11. Siedzisz nad nią pół dnia i plotkujesz. 13. Słodki „maga- zyn”. 14. Krzyżówkowe bóstwo. 15. Jeszcze nie samochód. 17. W linie albo w kratkę. 18. Bierz jak dąb. 19. Zioly 1 w polu. 21. Konkurent szelk. 22. To co w temperaturze 100 stopni C.